PRZEGLĄD PIECHOTY

MIESIĘCZNIK WYDAWANY PRZEZ

DEPARTAMENT PIECHOTY I KAWALERII

PRZY WSPÓŁPRACY

Z WOJSKOWYM INSTYTUTEM NAUKOWO-WYDAWNICZYM

ROK XIV — WARSZAWA

ZESZYT 4 — KWIECIEŃ — 1946 ROK

„**Treść artykułów jest wyrazem osobistych poglądów autorów na daną sprawę**“.

TREŚĆ ZESZYTU

ZAKŁADY GRAFICZNE W. I. N. W.

Gen. dyw. SANKOWSKI JÓZEF

Rozpoznanie przez walkę

(oparte na konkretnych przykładach z ostatniej wojny)

Przykład pierwszy

Przed przełamaniem niemieckiej obrony w czerwcu 1944 r., Dtwo Frontu zdecydowało przeprowadzić rozpoznanie przez walkę na całym swoim odcinku.

Do tego celu każda dywizja wyznaczyła po jednym wzmocnionym batalionie. Tak kierunek, jak i obiekt rozpoznania wybrany był osobiście przez dców dywizyj. Początek działań (dzień i godzina) ustalony był dla całego frontu.

Akcja ta przeprowadzona została w przeddzień ogólnego natarcia i przełamania obrony niemieckiej na Białorusi, tj. 23 czerwca 1944 r.

Celem tego rozpoznania przez walkę było:

1) ustalić, czy nieprzyjaciel nie wycofał się po stwierdzeniu naszego przygotowania do natarcia;

2) ustalić siły i system ogniowy obrony npla;

3) zająć ważną pozycję nieprzyjaciela na jego przednim skraju obrony i utrzymać ją do początku ogólnego natarcia tj. do rana 24 czerwca;

4) w miarę możności wykorzystać powodzenie rozpoznania przez walkę do przełamania obrony nieprzyjaciela;

5) wprowadzić npla w błąd co do miejsca mającego nastąpić przełamania;

6) zmusić npla do ściągnięcia swoich odwodów na przedni skraj obrony do rowów strzeleckich, podzielenie ich wzdłuż całego frontu, ażeby podczas przygotowania artyleryjskiego rano 24 czerwca — zniszczyć je.

Dywizja moja zajmowała obronę w kierunku na m. Bobrujsk na południe od m. Parycze, bezpośrednio na północ od wsi Prytyka.

W pasie przewidzianego mego natarcia było nieduże wzniesienie, nazwane przez nas „wzgórze Radin“, leżące na przednim skraju obrony npla; przez grzbiet tego wzgórza przebiegał pierwszy rów strzelecki npla. Wzgórze to było kluczową pozycją całej obrony npla, zaś dla nas było on bardzo ważne, gdyż w razie zdobycia go, dawało możliwość wglądu w całą głębokość obrony npla. Nieprzyjaciel nie mógł obserwować podejścia do wzgórza z naszej strony, ponieważ w tym miejscu przedni skraj jego obrony był znacznie wysunięty do przodu.

Jako obiekt rozpoznania przez walkę wybrałem to wzgórze i postawiłem sobie za cel nie tylko przeprowadzenie rozpoznania, ale i zajęcie wzgórza oraz utrzymanie go za wszelką cenę aż do chwili rozpoczęcia przygotowania artyleryjskiego.

Sytuacja w rejonie tym wyglądała w ten sposób, że pierwsza linia rowów strzeleckich npla przebiegała, jak już podano poprzednio, przez grzbiet wzgórza, a nasza pierwsza linia rowów strzeleckich biegła skrajem lasu; npl naszych rowów strzeleckich nie widział i ostrzeliwał tylko lizjerę lasu.

Odległość między rowami strzeleckimi naszymi a npla wynosiła 1200 m. Od naszych rowów strzeleckich, względnie od samego skraju lasu, w kierunku npla ciągnęło się błoto na przestrzeni 600 m. W końcu tego błota rozpoczynało się podnóże wzgórza, na którym usadowił się npl. U podnóża tego wzgórza było nieduże wzniesienie, zajęte przez nasze ubezpieczenie bojowe w sile jednej kompanii strzeleckiej, które zajmowało stanowiska 400 m. od npla i 200 za błotem.

Przez błoto to, dzielące ubezpieczenie bojowe od naszego przedniego skraju, ułożyliśmy most z drzewa o nośności do 60 t., długości 615 m. Most był ułożony w przewidywaniu mającego nastąpić natarcia. Praca trwała tylko nocami, a na wykonanie tego mostu była zużyta olbrzymia ilość kloców. Materiał od rowu strzeleckiego aż do końca mostu (615 m.) przenoszony był ręcznie i tylko w nocy, przy zachowaniu zupełnej ciszy. Był to największy trud i wysiłek saperów oraz strzelców przydzielonych do pomocy przy budowie mostu.

Jak później zobaczymy praca ta całkowicie się opłaciła. Przez ten most utrzymywano łączność z ubezpieczeniem bojowym.

Most ten zdecydowałem się zbudować przede wszystkim dla przeprowadzenia rozpoznania przez walkę, a następnie dla zadania głównego uderzenia podczas natarcia.

Ubezpieczenie bojowe zajmowało rów strzelecki długości około 200 m., który był podstawą wyjściową dla batalionu rozpoznawczego.

Npl tuż przed rowem strzeleckim posiadał dwurzędową przeszkodę drutową i nieprzerwane (ciągłe) pola minowe.

Zwiadowcy moi tędy już chodzili; 13 czerwca był tu przeprowadzony wypad nocny, w wyniku którego ujęto jeńca (patrz mój poprzedni artykuł w „Przeglądzie Piechoty“) i dzięki temu wszystko nam było wiadome: która kompania obsadza wzgórze, stan tej kompanii i kto jest jej dowódcą — znaliśmy najdrobniejsze szczegóły.

Obawialiśmy się tylko jednego; tj. ażeby npl nie wycofał się zawczasu, a tym samym żebyśmy nie zmarnowali amunicji na przygotowanie artyleryjskie.

Rozpoznanie zorganizowano następująco:

Na akcję wyznaczyłem najlepszy batalion pułku, który stał tutaj w obronie, batalion tego dowódcy, w którym pokładałem nadzieję i do którego miałem zaufanie (znałem ich wszystkich, ponieważ osobiście przeprowadzałem z nimi zajęcia raz w tygodniu przez cały czas, gdy byliśmy tu w obronie, luty—czerwiec). Każda kompania tego batalionu liczyła do 60 ludzi.

Przed rozpoznaniem w nocy z 22/23 czerwca batalion zajął podstawę wyjściową w rowie strzeleckim ubezpieczenia bojowego. Npl tego nie zauważył, saperzy zrobili przejścia w jego drutach i polu minowym; pracy tej npl również nie zaobserwował. Dla wsparcia tego batalionu wyznaczony był jeden dywizjon artylerii (trzy baterie) i cztery kompanie moździerzy.

Plan ognia opracowałem osobiście w sposób następujący:

W okresie przygotowania artyleryjskiego wszystkie trzy baterie i cztery kompanie moździerzy położą ogień na rów strzelecki na „wzgórze Radin“ — obiekt szturmu; środki dywizji położą ogień na wprost wzgórza, a dwie kompanie moździerzy — w prawo od ognia artylerii, zaś pozostałe dwie w lewo, przez co ogień zostanie połączony i rów strzelecki npla będzie całkowicie pokryty ogniem.

Podczas szturmu dywizjon i dwie kompanie moździerzy, po jednej z prawej i z lewej strony dywizjonu, przeniosą ogień w głąb, a zewnętrzne — prawa i lewa kompania moździerzy — w dalszym ciągu prowadzić będą ogień do rowu strzeleckiego na poprzednie miejsce. Podczas przygotowania i wsparcia szturmu (po przeniesieniu ognia) ogień będzie prowadzony sposobem zaporowym.

Takie przeniesienie ognia (patrz schemat) powinno było zabezpieczyć batalion przed przeciwuderzeniami nieprzyjaciela.

Reszta artylerii była gotowa w razie potrzeby do wsparcia batalionu.

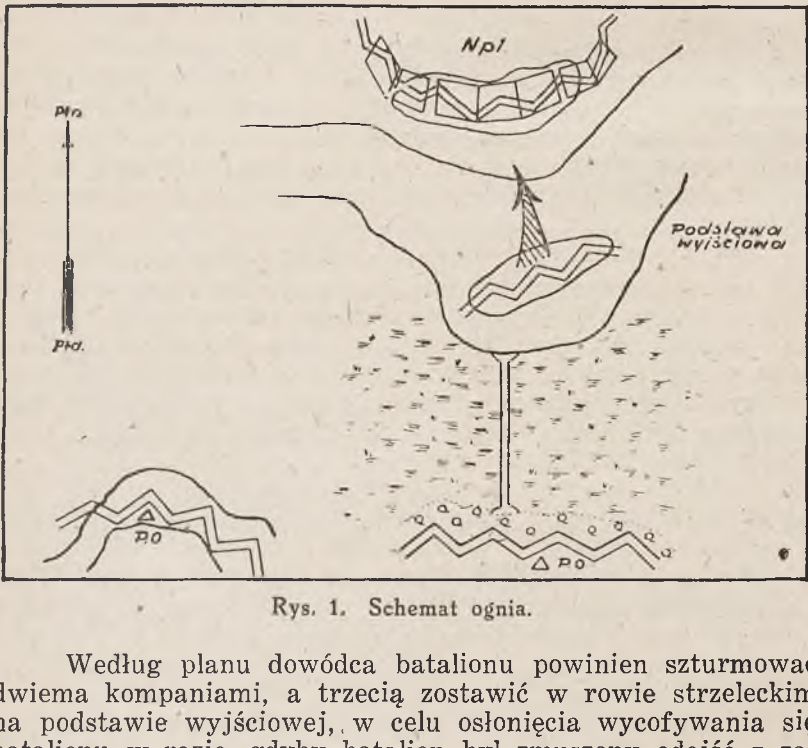
Dowódca batalionu siedział w tymże rowie strzeleckim na podstawie wyjściowej, razem ze swoim batalionem, a dowódca pułku na swoim PO w pierwszym rowie strzeleckim na lizierze lasu. Ja byłem na swoim PO również w pierwszym rowie strzeleckim, tylko nie w lesie, a na wzgórzu, na lewo od dowódcy pułku, na odcinku sąsiedniego pułku.

Dowódca batalionu i jego dowódca pułku widzieli tylko pierwszy szturmowany rów strzelecki, ja zaś ze swego wzgórza widziałem całą głębokość obrony npla.

Dowódca batalionu miał łączność telefoniczną i radiową ze swoim dowódcą pułku i ze mną.

Dowodzenie spoczywało w moich rękach, ponieważ byłem na wzgórzu i dalej widziałem.

Batalion w ciągu nocy był zaopatrzony w taką ilość amunicji, że wystarczyłoby jej na prowadzenie walki w ciągu całej doby, a to z tego względu, żeby nie było żadnego ruchu na moście w dzień, w obawie przed wykryciem mostu przez npla.



Rys. 1. Schemat ognia.

Według planu dowódca batalionu powinien szturmować dwiema kompaniami, a trzecią zostawić w rowie strzeleckim na podstawie wyjściowej, w celu osłonięcia wycofywania się batalionu w razie, gdyby batalion był zmuszony odejść z zajętego wzgórza. W tym wypadku, poza osłoną odwrotu i batalio-

nu, kompania ta miała również za zadanie zapobiec ucieczce przez most wycofujących się kompanij, gdyż byłoby to zgubne dla nich. Powinna ona zatrzymać wycofujące się kompanie w rowie strzeleckim ubezpieczenia bojowego i utrzymać tę pozycję w wypadku, gdyby npl miał zamiar na karkach wycofujących się zająć i ten rów strzelecki ubezpieczenia bojowego, który służy obecnie za podstawę wyjściową dla batalionu.

Rów strzelecki ubezpieczenia bojowego w każdym wypadku trzeba było nam utrzymać, ponieważ miał on służyć jako podstawa wyjściowa do szturmu jednego batalionu w dniu 24 czerwca, gdyby nie udało się nam zająć i utrzymać „wzgórza Radin".

Kompania c.k.m. batalionu z chwilą zdobycia wzgórza powinna natychmiast dwa plutony umieścić w zdobytym rowie strzeleckim, a jeden pluton zostawić na podstawie wyjściowej z trzecią kompanią strzelecką w celu jej wzmocnienia.

Dnia 23.6.44 r. o nakazanej godzinie na całym froncie rozpoczęła się kanonada artyleryjska. Rozpoznanie przez walkę rozpoczęły wszystkie dywizje. Z chwilą rozpoczęcia przygotowania artyleryjskiego batalion mój ruszył do natarcia. W momencie podejścia batalionu do miejsca wybuchu pocisków własnej artylerii, nastąpiło przeniesienie ognia, jak było zresztą ustalone.

Batalion wdarł się do rowu strzeleckiego npla, oczyścił go i w ten sposób zdobył „wzgórze Radin". Równocześnie w zajętym rowie strzeleckim npla znalazły się: dwa plutony kompanii c.k.m., wysunięte punkty obserwacyjne wszystkich baterii, dwaj dowódcy kompanii moździerzy, kompanie moździerzy, których ogień przeniesiono w głąb i dowódca batalionu ze swoim sztabem, telefonem i radiostacją. W ten sposób nastąpiło wzmocnienie wzgórza.

Dowódca batalionu będąc tam osobiście miał za wszelką cenę utrzymać zdobytą pozycję, na której rozporządzał teraz kompanią c.k.m., czterema kompaniami moździerzy i trzema bateriami. Prócz tego miał przy sobie w zdobytym rowie strzeleckim wszystkich dowódców i ich punkty obserwacyjne.

Nasza artyleria i moździerze przerwały ogień. Strzelcy zaczęli urządzać się w zdobytym rowie strzeleckim i przygotowywać go do nowego przeznaczenia.

Jeszcze podczas organizowania rozpoznania, nakazane było zasypanie zdobytego rowu strzeleckiego na jego skrzydłach na przestrzeni conajmniej 10 m. Wykonywały to prawo — i lewoskrzydłowe plutony.

Zrobiono to w tym celu, ażeby npl wykonując przeciwuderzenie wzdłuż rowu strzeleckiego, musiał wyjść z rowu i trafić pod nasz ogień. Przy tych zasypanych odcinkach ustawione były c.k.m. dla prowadzenia ognia wzdłuż rowu strzeleckiego.

Ponadto owe zasypane odcinki rowu były natychmiast zaminowane.

Na załamaniach rowu strzeleckiego ustawiono jeże i miny, a to w tym celu, aby npl wpadając do rowu trafił na nie.

Nasze c.k.m. ustawione na skrzydłach batalionu, celem prowadzenia ognia wzdłuż rowu strzeleckiego, osłaniały się nasypem rowu przed ogniem npla i prowadziły ogień do załamań i wzdłuż rowów strzeleckich npla.

Z chwilą gdy batalion zajął rów strzelecki, npl natychmiastześrodkował na nim ogień artylerii i moździerzy.

Batalion nie zdążył jeszcze urządzić się w rowie strzeleckim, gdy npl rozpoczął przeciwuderzenia początkowo słabe, poczynając od plutonu, a później coraz większymi siłami.

Przeciwuderzenia npla prowadzone wzdłuż rowu strzeleckiego były z miejsca paraliżowane, jednak z przeciwuderzeniami z głębi jego obrony walczyć było bardzo ciężko. Powodem tego było żyto, rosnące między pierwszą a drugą linią rowów strzeleckich, przez które przeprowadzał npl przeciwuderzenia z drugiej linii rowów strzeleckich.

Batalion przez to żyto nie widział ani rowu strzeleckiego, ani przeciwuderzającego npl Strzelcy bardziej wyczuwali zbliżającego się npla, niż go widzieli.

Niemcy posuwali się przez żyto pochyleni i mogli być zauważeni dopiero po wyjściu z niego bezpośrednio przed zajętym przez nas rowem strzeleckim.

Batalion odpierał przeciwuderzenia przeważnie granatami ręcznymi, które zniesiono na podstawę wyjściową w wielkiej ilości i teraz bez przerwy były podawane do pierwszej linii.

Strzelcy zachowali się bohatersko.

Sam widziałem ze swego punktu obserwacyjnego jak strzelcy wyskakiwali z rowu, ażeby zobaczyć npla i dalej oraz celniej rzucić granat ręczny, po czym znów wracali na swoje miejsce.

Wkrótce ukazało się lotnictwo npla; z początku 9, a potem 15 samolotów, bombardując punkt zajęty przez nasz batalion. Te grupy samolotów wykonały w ciągu dnia dziesięć nalotów.

Również tego dnia batalion, utrzymując swoje stanowisko, był pod silnym ogniem artylerii, odpierał coraz to nowe przeciwuderzenia npla, 15 samolotów często szturmowało, pikowało i bombardowało go.

Prawdę mówiąc utrzymać się na tym stanowisku było trudno. Dowódca batalionu dwukrotnie prosił mnie o zezwolenie na wycofanie się. „Wybiją nas tu co do jednego" — mówił. Ponieważ byłem na wyższym punkcie i widziałem dalej, przeto pewny byłem, że batalion utrzyma się. Podczas każdego przeciwuderzenia npla, osłaniałem swój batalion ciągłym ogniem zaporowym artylerii i moździerzy, przez który przebijali się tylko niektórzy Niemcy, jednak i ci byli niszczeni granatami i strzałem bezpośrednim przez strzelców batalionu.

Batalion w ciągu dnia odparł 8 przeciwuderzeń i utrzymał się na stanowisku, ponosząc jednak wielkie straty w swoich szeregach, bo dochodzące do 40%.

3 kompania pozostawiona na podstawie wyjściowej, w rowie strzeleckim ubezpieczenia bojowego strat prawie nie miała, ponieważ cały ogień i bombardowania były skierowane na tych, którzy odebrali im wzgórze.

Lotnictwo npla po szczegółowej obserwacji wykryło nasz 615 m. most i zbombardowało go w trzech miejscach tak silnie, że w ciągu jednej nocy, tj. przed rozpoczęciem ogólnego szturmu, nie byliśmy w stanie go naprawić. Npl obawiając się, że naprawimy most, bombardował go również przez całą noc.

Dlatego też korzystać z mostu podczas natarcia w dniu 24.6.44 r. nie mogliśmy, a czołgi trzeba było skierować w lewo przez odcinek drugiego pułku, gdzie byłem na swoim PO.

O zachodzie słońca npla ostrzelał skraj lasu, na którym był punkt obserwacyjny dowódcy pułku i wzgórze, na którym był mój PO. Ostrzelał nas pociskami dymnymi przewidując, że tu powinien być PO — chciał w ten sposób nas oślepić. Jednocześnie wyruszyło 8 czołgów do gaiku, w pobliżu wzgórza, które było przez nas zajęte.

To przedsięwzięcie npla upewniło nas, że nie mogąc tego dnia odrzucić nas od wzgórza, npl przygotowuje na rano silniejsze przeciwuderzenie, wsparte czołgami i lotnictwem i widocznie z lepiej zorganizowanym i mocniejszym przygotowaniem artyleryjskim.

W nocy npl jeszcze dwukrotnie przeciwuderzał, chcąc nas wystraszyć nocnym uderzeniem lecz każdorazowo położony był ogień zaporowy i przeciwuderzenia nie udały się.

Wszystkie nocne przygotowania npla do rannego przeciwuderzenia poszły na marne, ponieważ o godzinie 4.55 dnia

24.6.44 r. rozpoczęło się nasze przygotowanie artyleryjskie, ogólne natarcie i przerwanie całej obrony npla.

Jakie wyniki dało rozpoznanie przez walkę?

Wszystkie zadania postawione rozpoznaniu były wykonane. Przede wszystkim stwierdziliśmy, że npl nie wycofał się i wszelkimi siłami trzyma swoją linię obronną.

Najważniejsze, co dało nam rozpoznanie przez walkę, to:

— po pierwsze, po zdobyciu „wzgórza Radin" opanowaliśmy kluczową pozycję npla;
— po drugie — ściągnęliśmy na siebie odwody npla; npl wprowadził do rowów strzeleckich wszystkie swoje odwody pułkowe i dywizyjne i przede wszytkim przesunął je do przedniego skraju obrony do miejsc, gdzie przedni skraj jego obrony już był przez nas naruszony.

Ułatwiło to nam dokonać przerwania obrony w dniu 24.6., ponieważ naszym przygotowaniem artyleryjskim odwody npla zostały zniszczone razem z odwodami będącymi w tych rowach strzeleckich.

Potwierdziło się to tym, że po przerwaniu głównego pasa obrony npla, nigdzie nie napotkaliśmy oporu na liniach przygotowanych; nie były one zajęte, ponieważ npl nie miał ich kim obsadzić.

Dopiero w drugim pasie obrony, w miejscu stanowiącym kluczową pozycję drugiego pasa, natknęliśmy się na opór, jednak linia ta nie była obsadzona odwodem, a przypadkowo ocalałymi z pierwszego pasa, doraźnie zebranymi i na prędce tu zatrzymanymi żołnierzami.

Przez rozpoznanie wzięto także i jeńców, którzy tylko potwierdzili posiadane już przez nas wiadomości, a nowego nic nie dodali. Jeńcy potwierdzili również przypuszczenie, że npl nie zauważył naszego przygotowania się do natarcia.

Prócz już osiągniętych rezultatów, rozpoznanie sięgnęło znacznie dalej i głębiej. Sedno rzeczy leżało w tym, że npl, wprowadzając odwody do rowów strzeleckich, naruszył swoje plany obrony i tym automatycznie przekreślił ich realizację.

Natarcie nasze na szerokim froncie i na wszystkie jego ważniejsze punkty obrony wziął npl za natarcie rzeczywiste, a wprowadzając do walki swoje odwody i lotnictwo, w wielu wypadkach odparł je, więc przypuszczał, że dokonał wielkiego dzieła i utrzymał swoją linię obrony. Pewny był, że wykonał główne zadanie podczas, gdy dla nas była to tylko przygrywka do zasadniczego zadania.

Dnia 24.6.44 r. natarliśmy z całkowitą pewnością siebie, ze znajomością swoich sił i słabych stron npla, on zaś był zde-

nerwowany całodzienną nieprzerwaną i naprężoną walką, a niektóre bataliony nasze pozostałe na jego przednim skraju utrwaliły w nim niepewność co do jutrzejszego dnia; zdoła on odrzucić nasze bataliony, czy też my rozwiniemy natarcie i rozszerzając przez te bataliony wyłom — przejdziemy do ogólnego natarcia. Npl mógł tylko przypuszczać, gdyż jeńców naszych nie miał i żadnych wiadomości nie zdobył.

Oto jakie są wyniki rozpoznania dla nas i jakie jego skutki dla npla.

Zajrzyjmy teraz do moich sąsiadów — cóż tam się działo?

W dywizji stojącej na prawo ode mnie, batalion rozpoznawczy nie ruszył się nawet z miejsca, tj. nie wyszedł ze swego rowu strzeleckiego, bo aż tak źle zorganizowane było rozpoznanie przez walkę.

W lewo ode mnie, w dwóch dywizjach bataliony rozpoznawcze wdarły się do pierwszych rowów strzeleckich npla, zostały jednak wyparte, jeden od razu, drugi po jakimś czasie.

Z pośród sześciu dywizyj tylko mój batalion całkowicie wykonał swoje zadanie i utrzymał wzgórze do następnego dnia tj. do początku ogólnego natarcia.

Dlaczego mojemu batalionowi udało się tak doskonale wykonać zadanie, kiedy ani w prawo, ani w lewo nikt nie wykonał całkowicie zadania (prawy nie ruszył się w ogóle, a lewy wprawdzie wdarł się, jednak został odrzucony)?

Przypisać to należy:

po pierwsze — dobremu zorganizowaniu rozpoznania przez dowódcę pułku i sztab dywizji,

po drugie — dobrze zorganizowanej obserwacji, która była w bok od osi natarcia batalionu rozpoznawczego, skąd można było spokojnie obserwować i okazać batalionowi wsparcie ogniem,

po trzecie — i najgłówniejsze, dobremu zaplanowaniu ognia artyleryjskiego.

Ogień zaporowy artylerii i moździerzy utrzymał nasz batalion na zdobytym przez niego wzgórzu.

Przykład drugi

9 Dywizja piechoty 2 Armii W.P. przygotowując się do przełamania obrony niemieckiej na rzece Nissa, wykonała rozpoznanie przez walkę.

Do wykonania tego zadania wyznaczony został jeden batalion piechoty, zaś jako wsparcie wydzielono dywizjon artylerii i trzy kompanie moździerzy.

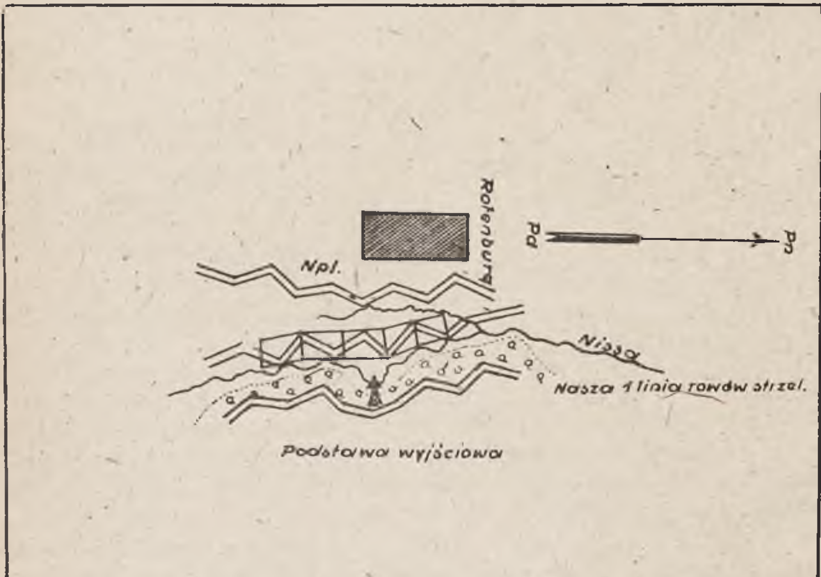
Położenie stron i teren przedstawiały się następująco: rz. Nissa dzieliła nas od npla; nasz prawy brzeg był wysoki, stromy i pokryty lasem, na którym to brzegu przebiegał nasz rów strzelecki. Brzeg npla był niski, zaś skraj doliny rzeki był na znacznej od nas odległości. Pierwszy rów strzelecki npla mieścił się na niskim brzegu rzeki, dzięki czemu zmuszony on był patrzeć na nas z dołu do góry, gdy my odwrotnie patrzyliśmy na npla „z góry".

Druga linia rowu strzeleckiego npla przebiegała miejscami skrajem doliny (był on jednak niżej położony od naszego brzegu), a miejscami samą doliną, za dopływami i jeziorami.

W kierunku przewidywanego działania naszego rozpoznania, drugi rów strzelecki npla biegł za dopływem rzeki. Obiektem rozpoznania było wygięcie (kolano) rz. Nissy wybitnie wrzynające się w naszą stronę. Było to pod m. Rotenburg, bezpośrednio na płd.-wsch. od niego.

Zadanie rozpoznania przez walkę było na ogół to samo, co i w pierwszym przykładzie, jednak zasadniczo chodziło o zdobycie tego wygięcia i utrzymanie go do chwili rozpoczęcia ogólnego natarcia.

Podstawa wyjściowa batalionu rozpoznawczego była pierwszym rowem strzeleckim, naprzeciwko oznaczonego do zdobycia wygięcia (kolana) rzeki.



Rys. 2. Szkic działań batalionu rozpoznawczego.

Niemcy w ugrupowaniu swoim popełnili ten błąd, że mając rów strzelecki na samym brzegu na wygięciach rzeki, z niezrozumiałych powodów rów odchylili w głąb, odcinając te wygięcia linią prostą na znacznej odległości od rzeki, co znacznie ułatwiło działanie naszemu batalionowi rozpoznawczemu.

O oznaczonej godzinie, przeznaczone do wsparcia batalionu — dywizjon artylerii i kompanie moździerzy — otworzyły silny ogień na pierwszy rów strzelecki na wygięciu, wyznaczonym do szturmu i zdobycia.

Pod osłoną tego ognia batalion bezkarnie sforsował rz. Nissę powyżej wygięcia. Z chwilą zbliżenia się batalionu do wybuchających własnych pocisków, ogień artylerii i moździerzy został przeniesiony na drugi rów strzelecki npla, a skrzydłowe kompanie moździerzy w dalszym ciągu ostrzeliwały pierwszy rów strzelecki, aby osłonić batalion przed skrzydłowymi uderzeniami nieprzyjaciela wzdłuż rowu strzeleckiego.

Batalion zdobył wygięcie i umocnił się na nim. Wzięci dwaj jeńcy potwierdzili nasze dane o nieprzyjacielu.

Niemcy niejednokrotnymi przeciwuderzeniami próbowali odrzucić nasz batalion za rzekę, jednak wszystkie jego usiłowania spełzły na niczym.

W tym wypadku Niemcy nie okazywali zbyt dużej aktywności podczas przeciwuderzeń, jak to miało miejsce w pierwszym przykładzie..

Lotnictwa nie używali zupełnie, a ograniczyli się do ognia artylerii i piechoty. Natomiast przy przełamywaniu wykazali dużą twardość i aktywność (patrz mój artykuł w „Bellonie" nr 1—2 z 1946 r. o pracy sztabu armii. . . . .).

Nie zatrzymuję się na szczegółach tego przykładu, gdyż jest on podobny do poprzedniego.

Rozpoznanie przez walkę organizował i przeprowadzał dowódca 9 DP według moich wskazówek opartych na doświadczeniu z pierwszego przykładu. Rozpoznanie zadanie swoje wykonało całkowicie.

Zdobycie wygięcia rz. Nissa umożliwiło nam przystąpienie do przerzucenia mostu przez rzekę jeszcze przed przygotowaniem artyleryjskim, a na czas przygotowania artyleryjskiego most o nośności 60 t dla ciężkich czołgów był już gotów.

Najgłówniejszą rzeczą wymaganą od rozpoznania było zapewnienie budowy mostu przed rozpoczęciem ogólnego natarcia; zadanie to zostało wykonane.

Przejdźmy teraz do wniosków i wyjaśnień.

Na tych dwóch konkretnych przykładach z ostatniej wojny rozpatrzyliśmy:

— zadanie rozpoznania przez walkę,
— organizowanie rozpoznania przez walkę,
— siłę i skład rozpoznania,
— przygotowanie szturmu i szturm,
— zarządzenia przeciwko przeciwuderzeniom,
— walkę o utrzymanie zdobytego obiektu i
— dowodzenie rozpoznaniem przez walkę.

W przykładach tych widzimy dwa zadania rozpoznania przez walkę:

w pierwszym przykładzie prócz innych, zasadniczym zadaniem było — zajęcie kluczowej pozycji obrony npla,

— w drugim przykładzie — zasadnicze zadanie, to zdobycie przyczółka na nplskim brzegu rzeki, celem umożliwienia zbudowania mostu przed natarciem i stworzenia lepszych warunków forsowania rzeki podczas natarcia.

W tym wypadku rozpoznanie powinno walczyć do ostatka, by utrzymać zdobyty obiekt. Bywają jednak wypadki, kiedy rozpoznanie przez walkę ma inne zadanie do wykonania, jak wzięcie jeńca, jeśli innymi sposobami nie można tego wykonać lub w celu ustalenia systemu ognia i systemu obrony npla.

Po wykonaniu swego zadania rozpoznanie z zasady wraca na swoją linię ogniową, na swoją podstawę wyjściową.

W jakich więc wypadkach przeprowadza się rozpoznanie przez walkę z zadaniem ustalenia systemu obrony i ognia npla?

W obronie pozycyjnej i podczas dłuższego przebywania w obronie takie rozpoznanie jest niepotrzebne. Zarys rowów strzeleckich npla będzie ustalony przez różnego rodzaju obserwację i zdjęcia lotnicze. Obecność oddziałów ,ilość i ich rozmieszczenie ustali się szczegółowo drogą zdobywania jeńców.

Wykrycie celów i ustalenie systemu ogniowego npla przy obronie pozycyjnej dużego znaczenia nie ma, ponieważ cele stale wędrują po rowach strzeleckich.

Kiedy zajdzie potrzeba przeprowadzenia takiego rozpoznania?

Tylko wtedy, gdy przy prowadzeniu pościgu za wycofującym się nplem raptem natkniemy się na częściowo zorganizowanego npla, gdzie nie widać jeszcze rowów strzeleckich, jeszcze ich nie ma lub są tylko w formie pojedynczych odcinków. Npl wprawdzie jest i ostrzeliwuje nas, jednak cele są zamaskowane i ich nie widać. I tu nasuwa się pytanie: jaką siłę ma npl i jak jest ugrupowany?

W tym wypadku potrzebne są nam cele, gdyż teraz będziemy zmuszeni obezwładniać je pojedynczo.

Przy obronie pozycyjnej obezwładniamy cały rów strzelecki i wszystko co w nim jest — jak są rozmieszczone cele dla nas nie jest ważne.

Oto jest typowy wypadek, kiedy należy przeprowadzić rozpoznanie przez walkę z zadaniem wykrycia i ustalenia systemu obrony i ognia npla.

Rozpoznanie, w celu zdobycia jeńca, przeprowadza się tylko w tym wypadku, kiedy innymi sposobami ująć go nie można było, a czekać na zdobycie jego przez wypad nocny nie ma czasu.

Doświadczenie wojenne uczy i podane tutaj przykłady potwierdzają, że przy obronie pozycyjnej i przy dłuższym przebywaniu w obronie, bardzo korzystnym jest przeprowadzenie silnego rozpoznania tuż przed natarciem, jak wskazano w naszych przykładach.

Zadaniem tego rozpoznania jest przede wszystkim sprawdzenie, czy npl nie wycofał się zawczasu, drugie — przez zdobycie dogodnej jego pozycji naruszyć system obrony i trzecie — ściągnąć na siebie jego odwody do rowów strzeleckich, a w rezultacie popsuć jego plany, naruszyć system, wykruszyć jego siły i tym samym ułatwić przełamanie obrony.

Siła i skład oddziału rozpoznawczego zależy od zadania, jakie ma wykonać i wielkości obiektu, który ma zdobyć.

Jeżeli rozpoznanie ma za zadanie zdobycie jeńców, to wystarczy jedna kompania. Tak też i robili Niemcy, którzy zawsze w tym celu wysyłali jedną kompanię, której natarcie poprzedzał silny ogień artylerii i moździerzy.

Jeżeli rozpoznanie przez walkę równocześnie z innymi zadaniami ma za zadanie zdobycie i utrzymanie jakiegoś przedmiotu terenowego (wzgórza, przyczółka na nplskim brzegu rzeki itp.), wówczas do tej akcji należy wyznaczyć batalion piechoty. Tylko w tym wypadku, kiedy przedmiot terenowy jest mały można ograniczyć się do wysłania kompanii. We wszystkich wypadkach oddziały rozpoznawcze winny być wzmocnione saperami.

Organizowanie rozpoznania powinno być ściśle przemyślane a działania dobrze zaplanowane i przygotowane.

Teren, w którym ma być przeprowadzona akcja powinien być przestudiowany nie tylko przez oficerów ale i przez strzelców. Dlatego też do rozpoznania najlepiej użyć te pododdziały, które już tu działały (były w obronie lub w pościgu).

Zadanie rozpoznania powinno być znane wszystkim strzelcom. Każdy pluton, kompania, i sam batalion powinny ściśle wiedzieć, czego od nich wymaga się i co mają robić, wiedzieć, gdzie ich miejsce w ogólnym zadaniu oddziału rozpoznawczego.

Każdy pluton i kompania powinny dokładnie znać swój kierunek ruchu i odcinek rowu strzeleckiego, który szturmują (jeżeli to nie jest rów, to jaki obiekt, od i do).

Najbardziej odpowiedzialne zadanie, które nakłada się na organizującego rozpoznanie przez walkę, polega na tym, ażeby trafnie ustalić ilość artylerii i moździerzy, które należy koniecznie wyznaczyć celem zapewnienia powodzenia rozpoznaniu i ściśle zaplanować ich ogień.

Rozpoznanie przez walkę cechuje zawsze niespodziewane oraz gwałtowne uderzenie i dlatego też przed natarciem przedłużanie przygotowania artyleryjskiego nie jest wskazane. Należy otworzyć silny ogień i prowadzić go tak długo, dopóki oddział rozpoznawczy nie przebiegnie przestrzeń od podstawy wyjściowej do obiektu szturmu.

Podstaw ęwyjściową oddział rozpoznawczy zajmuje na linii ubezpieczenia bojowego, a jeżeli jego nie ma, to w swoim rowie strzeleckim. Jeżeli odległość do npla jest zbyt duża, a ubezpieczenia bojowego nie ma przed nami, to dogodnie jest wysunąć się w nocy naprzód, jak tylko można najbliżej do npla, okopać i dokładnie się zamaskować.

W tym wypadku, ażeby npl nie wykrył oddziału zaleca się działanie rozpoczynać o świcie. Z chwilą rozpoczęcia przygotowania artyleryjskiego, nacierający biegną do obiektu szturmu, a po dojściu do wybuchu własnych pocisków, ogień artylerii i moździerzy przenosi się naprzód i oddział wpada w rowy strzeleckie npla.

Najlepsze zabezpieczenie się przed przeciwuderzeniami npla, to ogień zaporowy artylerii i moździerzy.

Oddział rozpoznawczy, siedzący na zdobytym obiekcie, należy otoczyć półkolem ognia zaporowego.

Jeżeli zdobyto rów strzelecki, to na skrzydłach rozpoznania należy rów zasypać i zaminować, mieć przygotowany ogień zaporowy, który należy otwierać przy najmniejszych oznakach rozpoczynającego się przeciwuderzenia. Podczas całej walki rozpoznania przy utrzymaniu zdobytego obiektu należy więcej polegać na ogniu artyleryjskim, niż na zwiadowcach i dlatego przy odpieraniu wszelkich przeciwuderzeń stosować ogień zaporowy iześrodkowany.

W przytoczonych przykładach uratowaliśmy sytuację jedynie dzięki umiejętnemu zastosowaniu i użyciu ognia artylerii i moździerzy.

W wypadku wycofywania się rozpoznania należy je osłonić silnym ogniem artylerii i moździerzy, skierowanym na te punkty, z których npl może razić wycofujących się zwiadowców.

Organizacja i kierownictwo działania rozpoznania przez walkę powinno spoczywać w rękach starszego i doświadczonego dowódcy.

Obserwacja dowódcy kierującego walką rozpoznania winna być tak zorganizowana, żeby widział on nie tylko obiekt natarcia lecz również możliwie większą głębokość rozmieszczenia npla. Tylko w tym wypadku będzie miał możność zauważenia zawczasu grożącego niebezpieczeństwa i w odpowiednim czasie zapobiec mu.

Dowodzenie i łączność winny być stale zapewnione. Łączność musi być podwójna — telefoniczna i radiowa i działać nieprzerwanie.

Dowódca kierujący walką rozpoznania powinien stale być na swoim punkcie obserwacyjnym i bez przerwy obserwować działanie npla i swego rozpoznania; przy najdrobniejszych zmianach w działaniach npla i swego rozpoznania — natychmiast reagować.

Przestrzegając wszystkie wymienione powyżej wymagania, powodzenie rozpoznania przez walkę będzie zapewnione.

Gen. bryg. PRUGAR-KETLING BRONISŁAW

Marsze i walki opóźniające pod Baryczą i Krzywczą w dniach 8 — 13 września

Przebicie się pod Łętownią w nocy z dnia 13 na 14 września

Niedługo pozostawała 11 KDP na swych pozycjach nad Wisłoką.

Na skutek niepomyślnego przebiegu walk w rejonie Pilzno—Dębica i zupełnego rozbicia sąsiedniej 24 DP, nasze północne skrzydło zawisło w powietrzu. Na południu dwie wielkie jednostki npla, powstrzymywane przez nieliczne i słabo uzbrojone baony Obrony Narodowej, zajęły Żmigród i Duklę, a następnie Jasło, Krosno, i Rymanów.

Położenie 11 KDP stało się bardzo ciężkie. Niebezpieczeństwo obejścia od północy, a nawet możliwość okrążenia narastały z każdą godziną coraz wyraźniej i coraz groźniej. Na żadną akcję kontrofensywną ze strony odwodów armii, którąby sytuację poprawiła, nie mogliśmy liczyć, wiedząc, że odwodów tych jeszcze nie zebrano. — (szkic nr 1).

Dowódca armii gen. Fabrycy, w rozmowie ze mną w dniu 5.IX. w Rzeszowie, dobitnie podkreślił, że zamierza stawić właściwy i zdecydowany opór dopiero nad Sanem; w tym celu chciałby mieć na tej linii 11 KDP jak najbardziej świeżą. Nie pozostało więc nic innego do wyboru,jak szybki odskok i to dostatecznie głęboki, aby wejść od razu poza zasięg groźby okrążenia.

Zaproponowane początkowo przeze mnie, a nakazane później przez dtwo grupy, zatrzymanie dywizji dla przejściowego stawiania oporu nad Wisłokiem, nie mogło być wykonane z następujących przyczyn:

a) wyznaczony bez rozpoznania terenowego masyw górski, na wschód od m. Frysztak nie nadawał się w ogóle do żadnych działań wojennych, jako bardzo górzysty i miejscami moc-

Położenie własne i npla w dniu 8. IX. rano

Szkic Nr. 1.
Podziałka 1:400.000



no zalesiony, o niezwykle płytkich przedpolach i słabej widoczności artyleryjskiej. Różnica w poziomie dochodziła w wielu miejscach do 250 m. na przestrzeni zaledwie 1,5 km. Było mało prawdpodobne, aby nieprzyjaciel chciał taką pozycję atakować, mając duże możliwości obejścia jej od północy;

b) nakazany do obrony odcinek, pozbawiony był zupełnie dróg dofrontowych i odfrontowych, wskutek czego oderwanie się od npla i szybkie odejście w odpowiednim momencie było niemożliwe;

c) ze względów operacyjnych ,odosobnione powstrzymywanie wroga na drugorzędnym dla niego kierunku i do tego na tak wąskiej i płytkiej przestrzeni nie miało żadnego celu.

Gdyby linia Wisłoka mogła być utrzymaną pod Rzeszowem i Krosnem, pozostawienie 11 KDP na kolanie, jakie tworzy Wisłok pod Frysztakiem byłoby może celowe. Skoro jednak główna oś Tarnów—Rzeszów, na skutek wycofania się resztek 24 DP w kierunku południowym, stała dla Niemców otworem, a szosa Dukla—Iwonicz—Domaradz nie mogła być należycie zabezpieczoną, dalszy pobyt 11 KDP w rejonie Frysztaka i Wysokiej, mógł wynikać tylko z rezygnacji samobójczej.

Będąc dalekim od takich myśli, zdecydowałem się, po rozpoznaniu ogólnych pozycji nad Wisłokiem, oddziałów na tej linii nie zatrzymywać, lecz pchnąć je dalej jednym marszem, aż na płaskowzgórza i lasy pod Baryczem.

Decyzja ta, była niewątpliwie trochę ryzykowna, gdyż wymagała od żołnierzy dużej odporności moralnej na bombardowania lotnicze, których przy posuwaniu się w dzień niepodobna było uniknąć, oraz niesłychanego wysiłku fizycznego (przemarsz 60 km. w warunkach terenowych dość ciężkich). Kto chce jednak wydostać się za wszelką cenę z grożącego okrążenia i odzyskać z powrotem utraconą swobodę działania, musi się zdobyć na każdy nawet rekordowy wyczyn.

Natychmiast po powzięciu tej decyzji w m. Wysoka, do poszczególnych kolumn zostali skierowani oficerowie sztabu, z zadaniem poinformowania dców, że przejściowa obrona wzgórz nad Wisłokiem została zaniechana i że wobec tego mają kontynuować dalszy marsz przez Węglówkę i Lutczę na Barycz.

Począwszy od Węglówki, cała dywizja musiała posuwać się w jednej tylko kolumnie. Ze względu na rozpiętość, jaka powstała przy schodzeniu z pozycji nad Wisłową pomiędzy poszczególnymi pułkami piechoty, kolumna nie tworzyła nigdy zwartego zgrupowania. Dzięki temu często naloty lotnicze, prze-

śladujące nas w czasie tego marszu, nie zadawały żadnych prawie strat.

Rejon Barycza osiągnęliśmy w godzinach rannych dnia 9.IX. z wyjątkiem 48 p.p., który spóźnił się o pełne 10 godzin, mając drogę przez dłuższy czas zatarasowaną przez wycofujące się w kierunku płd.-wschodnim grupy rozbitej 24 DP oraz będąc niepokojony przez ruchliwe elementy pościgowe npla.

W Baryczu spotkaliśmy jakąś samotną, częściowo zdekompletowaną baterię ciężką, którą z radością wcieliłem do swojej dywizji.

Kierując się wytycznymi, udzielonymi mi w nocy z 5 na 6 IX. przez gen. Fabrycego, postanowiłem w rejonie Barycza pozostać tylko tak długo, jak długo to będzie potrzebne, aby zapewnić dywizji niezbędny odpoczynek i umożliwić innym oddziałom armii, a zwłaszcza 24 DP, spokojne przejście za San.

Na organizację obrony przejściowej wybrałem rejon Barycza, gdyż i operacyjnie i terenowo punkt ten nadawał się znakomicie do prowadzenia walk opóźniających.

Barycz ze swymi wzgórzami dawał świetne punkty obserwacyjne, a dość gęste lasy na bezpośrednich tyłach zapewniały dogodne warunki obronne nawet przeciw zmotoryzowanym i pancernym jednostkom npla. Jako duży węzeł drogowy, ułatwiał zamknięcie najważniejszych arterii komunikacyjnych idących od Krosna przez Jasienicę i Domaradz w kierunku płn.-wschodnim, — od Jasła i Tarnowa przez Frysztak i Barycz na Przemyśl, wreszcie od Rzeszowa w kierunku płd.-wschodnim na północne skrzydło i tyły armii własnej. Na ten punkt zwrócił mi zresztą uwagę również gen. Fabrycy, wspominając, że przy wycofaniu się za San przewiduje stawienie przejściowego oporu na linii Błażowa—Barycz.

Nie mając żadnej łączności na północy z brygadą płk. Maczka, która, według niesprawdzonych wiadomości, opuściła już Rzeszów i wycofała się na Łańcut, ani nie mogąc liczyć na żadne zabezpieczenie ze strony oddziałów własnych wycofujących się na południu, musiałem siłą rzeczy przyjąć ugrupowanie „jeża“, tzn. zorganizować się i nastawić do obrony ze wszystkich stron (szkic nr 2).

Na podstawie ogólnego rozpoznania terenu, wydałem następujące rozkazy:

— 53 p.p. miał zająć wzgórza leżące na południe i płd.-zachód od Barycza i zamknąć kierunki na Brzozów i Jasienicę;
— 49 p.p. opierając się plecami o lasy miał zorganizować obronę frontem na zachód i płn.-zach, zamykając kierunki na Domaradz i Frysztak;

— 48 p.p. miał zamknąć kierunki na Rzeszów i Dynów, organizując obronę okrakiem szosy Barycz—Przemyśl, pozostawiając 1 baon w odwodzie dcy dywizji w samym Baryczu.

Artyleria rozdzielona została w ten sposób, że każdy pułk piechoty miałd o dyspozycji tylko po jednej baterii, jako artylerię bezpośredniego wsparcia — reszta zaś pozostała w rękach dcy 11 p.a.l jako artyleria ogólnego działania, z zadaniem wsparcia tego odcinka, który okaże się najbardziej zagrożony. Ustawienie poszczególnych baterii do tych działań nie było w praktyce łatwe lecz po dłuższych dyskusjach z dcą AD doszliśmy do wzajemnego porozumienia.

— Do wieczora dnia 9.IX., 49 i 53 p.p. stały już wszystkimi elementami na dostateczni przygotowanej pozycji.

Pierwsze próby npla, zdążające do opanowania Barycza wstępnym bojem, przy pomocy wydzielonych oddziałów zmotoryzowanych, zostały zdecydowanie unicestwione, przez rozbicie i unieruchomienie na bliskim przedpolu kilku czołgów i samochodów pancernych.

W czasie organizowania pozycji często odwiedzali nas lotnicy niemieccy. Bombardowania nie przyniosły nam jednak większych szkód. Zresztą nie były to naloty masowe.

Oto jak opisuje te naloty kpt. Korabiowski, dca 5 baterii „W tym dniu padła jedna bomba koło baterii w marszu.— Skutki: 1 koń zabity i 1 koń ranny. Druga bomba spadła nieco później, gdy bateria stała rozwinięta tuż przy stanowisku ogniowym — wynik: jeden kanonier dostał odłamkiem w płaszcz, a 2 kury grzebiące na grządkach zostały zabite. To ostatnie zostało powitane z wielkim zadowoleniem przez obsługę, która obiadu jeszcze nie jadła.

W tym dniu byłem również świadkiem ostrzelania z karabinu maszynowego przez pikującego lotnika, do cofających się oddziałów 24 DP. Ogień spowodował niezwykłe zamieszanie na drodze — skutek: spłoszone konie poniosły. Wozy wywracały się i wpadały na siebie.

Straty: jeden z żołnierzy miał rozbitą głowę przez koło wozu, pod które dostał się w zamieszaniu."

— 48 p.p. nadciągał dopiero w nocy. Z powodu tego opóźnienia zdarzył się drobny incydent, który omal nie wywołał zachwiania się obrony.

Gdy bateria stanęła już na stanowiskach ogniowych po wschodniej stronie Barycza, a kolumna żywnościowa dywizji zaczęła złądowywać żywność do zaimprowizowanego składu,

Ugrupowanie obronne w rejonie Barycza

Szkic Nr 2
Podziałka 1:200.000



znajdującego się w dwu na uboczu stojących stodołach, na szosię od strony wschodniej ukazało się kilka czołgów i samochodów pancernych. Wozy te odjechawszy bezkarnie na odległość kilkudziesięciu zaledwie kroków, otwarły silny ogień na rozładowującą się kolumnę i pobliskie domy. W jednej chwili dwa domy stanęły w płomieniach. Za czołgami nadjechali niemieccy motocykliści, śpieszyli się w kilku sekundach i z miejsca rozpoczęli natarcie na Barycz.

Z naszych wojsk, któreby mogły im stawić natychmiast jaki taki opór — nie było nikogo. Wśród taborytów powstało zrozumiałe zamieszanie, powodujące bezładną ucieczkę do środka wsi, gdzie mieściło się dtwo dywizji. Nie dużo brakowało, a znalazłbym się ze swym ścisłym sztabem w ciężkiej opresji. Nie doszło do tego tylko dzięki przytomności umysłu kwatermistrza dywizji kpt. dypl. Jedziniaka, który zorientowawszy się w grożącym nam niebezpieczeństwie pobiegł do stanowisk najbliżej stojącej baterii i zabrawszy stamtąd jedno działo, galopem zajechał na zagrożony kierunek. Na czas zdążył odprzodkować armatę i otworzyć ogień w najodpowiedniejszym momencie, gdy czołgi, uporawszy się szybko z kolumną toborową, kierowały się do środka wsi. Dzielna obsługa działa, nie tracąc zimnej krwi, oddała kilka celnych strzałów niszcząc 3 wozy i przepędzając pozostałe. Widząc powodzenie artylerzystów, żołnierze taborów zawrócili z miejsca i chwyciwszy za karabiny zaczęli ostrzeliwać nacierających tyralierów nieprzyjacielskich, zmuszając ich do zatrzymania się na skraju wsi. Wkrótce nadeszły odwody 49 p.p., odparły npla, zdobyły kilka motocykli i incydent ostatecznie zlikwidowały.

Nauczony tym doświadczeniem, nakazałem jednej komp. 49 p.p. pozostać na wschodnim wyjściu ze wsi, aż do nadciągnięcia pierwszych oddziałów 48 p.p. Niezależnie od tego wysłałem silniejsze zwiady w kierunku na Błażową, Dynów, Izdebki i Domaradz.

Późną już nocą zstałem zawezwany do Dtwa Grupy do Bachórza.

Pomimo niewielkiej odległości — (około 20 km.) podróż ta nie była łatwą. Musieliśmy poruszać się zupełnie bez świateł, gdyż grasujące po naszych tyłach drobne elementy 4. niemieckiej dywizji lekkiej i bandy dywersantów napadały często na pojedyncze samochody oraz na odosobnione grupki wojsk lub taboru i niszczyły je. W ciągu dnia 9.IX. wypadków takich było kilka. Zmusiło mnie to do wydania specjalnych zarządzeń do walki z dywersantami.

Po przybyciu moim do dtwa grupy, gen. Łukoski w obecności ppłk. dypl. Olęchnowicza ze sztabu armii, pokazał mi ju-

zogram dcy armii, w którym gen. Fabrycy czyni mi zarzuty, że nie mając zbyt silnego przeciwnika przed sobą za szybko odchodzę i nienależycie osłaniam wycofujące się inne oddziały własne.

Có za ironia — dca armii przebywający już wówczas we Lwowie, 160 km. za frontem, nie zdający sobie należycie sprawy z położenia ogólnego, chce wstrzymać mój ruch. odwrotowy za San w chwili, gdy na północy 4. niemiecka dywizja lekka odrzuca sąsiednią brygadę płk. Maczka na Jarosław, a na południu zmotoryzowane oddziały niemieckiej dywizji górskiej przekroczyły już San za Sanokiem i rozpoczynały swój gwałtowny raid na Lwów gdy jednym słowem odskok jednej jeszcze dość świeżej 11 KDP stawał się koniecznością niezwykle pilną.

Zameldowałem gen. Łukoskiemu, że jeżeli dca armii chce dywizję moją użyć do jakiejkolwiek akcji planowej w związku z innymi siłami stojącymi w jego dyspozycji, dalszy mój odwrót na Przemyśl jest niezbędny. O ile natomiast, ma zamiar wykorzystać mnie do opóźnienia, mogę to zadanie wykonać, broniąc się z powodzeniem przz kilka dni w rejonie Barycza, gdzie warunki ku temu są bardzo dogodne. Jeżeli zajdzie potrzeba — w wypadku, gdyby npl nie zaatakował mnie w Baryczu — mogę przejść również do działań zaczepnych bądź to na Rzeszów względnie Łańcut, bądź też w kierunku południowym. Nadmieniłem przy tym dość wyraźnie, że w razie użycia mnie do opóźnienia, gen. Fabrycy nie powinien już liczyć na wykorzystanie sił mej dywizji do rozprawy planowanej na wschód od Sanu.

Od gen. Łukoskiego, któremu nadal podlegałem, nie otrzymałem na moje wywody zdecydowanej odpowiedzi. — Miałem wrażenie, że podzielał mój punkt widzenia i skłaniał się ku myśli kontynuowania dalszego odwrotu. W instrukcji krótkiej, jaką dał, polecił mi jednak pozostać w rejonie dziś osiągniętym nadal, aż do otrzymania bardziej sprecyzowanych wytycznych.

Wracałem z ciężką troską na duszy o losy dywizji.

Dojeżdżając nad ranem do Barycza spotkałem na przedpolu gromadki naszych żołnierzy, oglądających z zaciekawieniem zniszczone w wczorajszym dniu wozy pancerne. Nastrój był znakomity; przekonali się naocznie, że czołgi nie są niezwyciężalne.

Wiadomości, zdobyte przez oddziały rozpoznawcze, były następujące:

— od zachodu po dotychczasowej osi marszu 11 KDP, posuwały się oddziały jakiejś wielkiej jednostki niemieckiej. Jej czołowe zmotoryzowane elementy wchodziły już w bezpośrednią styczność z naszymi placówkami;

— na południu, wykorzystując naszą przełsonę, spływały za San luźne grupy 24 DP i zgrupowania płk. Stwarza. Postępująca za nimi 2 niemiecka dywizja górska szła wolno, opóźniana zniszczeniami mostów. Dopiero pod wieczór jej straże przednie znalazły się na wysokości Barycza;

— na północy, między 11 KDP a brygadą płk. Maczka wcisnęła się 4. niemiecka dywizja lekka, która omijając stawiany przez nas opór, skierowała się na Radymno, a częścią swych sił buszowała po naszych tyłach, odcinając nam wszelkie dostawy i utrudniając połączenie z dtwem grupy oraz ze szpitalami i centrami zaopatrzenia w Przemyślu. Skuteczną, dwudniową walkę podjazdową z tymi partyzantami przeprowadziła dopiero kompania zwiadowców 49 p. p. z por. Buryłą na czele, niszcząc kilka samochodów pancernych, zdobywając kilkanaście motocykli i biorąc jeńców.

Oddział rozpoznawczy, wysłany na Błażową przez 49 p. p. pod dtwem ppor. Szczota, doszedł w nocy do tej miejscowości i tam urządził zasadzkę na przejeżdżające samochody należące do 4 niemieckiej dywizji lekkiej. Wśród ofiar, które w sak zastawiony wpadły, znalazł się dca kolumny południowej pułkownik N., jego szef sztabu i 7 oficerów sztabu. Znaleziono przy nich wszystkie prawie rozkazy wydane przez gen. Materne oraz dokładne plany przyszłego działania. Na mapach wkreślone były szczegółowe osie marszu niemieckich oddziałów od przekroczenia granicy aż po San.

Z tych dokumentów dowiedzieliśmy się, że:

— wprost po piętach depcze nam VII korpus niemiecki z 7 dywizją piechoty na czele;

— wyżej na północ posuwa się 45 niemiecka dywizja piechoty, a za nią w tyle 44 niemiecka dywizja piechoty;

— 4 niemiecka dywizja lekka miała wyznaczony kierunek na Radymno i Rawę Ruską, z bocznym odgałęzieniem na Jaworów.

Na południu, tuż na naszym skrzydle, posuwa się 2 niemiecka dywizja górska, na prawo od niej podnóżami Karpat przez Duklę—Rymanów—Sanok—Sambor 1 niemiecka dywizja górska, a za nią jeszcze jedna niemiecka dywizja piechoty.

Zdobycie tych dokumentów miało dla nas nieocenioną wartość. W warunkach, gdy nie dysponowaliśmy ani jednym samolotem rozpoznawczym, ani żadnymi innymi specjalnymi środkami zwiadowczymi, tego rodzaju wiadomości były jedynym pewnym elementem, na którym, wyższy dca mógł opierać ocenę położenia i powziąć trafną decyzję. To też, zdając sobie dobrze sprawę z ważności tych dokumentów, przesłałem je natychmiast do dtwa grupy. W jakim zakresie zostały one

wykorzystane — nie jest mi wiadomo. Przypuszczam, że na ich podstawie wydano w godzinach popołudniowych rozkaz dalszego wycofywania się po osi Bachórz—Dubiesko—Przemyśl z pierwszym etapem zatrzymania się na 1 dzień w rejonie m. Bachórz. Rozkaz ten przywiózł z dtwa grupy kpt. Boron Henryk. Dzielny ten i zdolny oficer utrzymywał ze mną częsty kontakt w czasie całej kampanii, przewożąc rozkazy i wiadomości, narażając się przy tym na poważne niebezpieczeństwa.

Tymczasem Niemcy nadciągają i zaczynają naciskać ze wszystkich stron oddziałami wydzielonymi. O oderwaniu się od nich za dnia, mowy być nie może. — Trzeba zaczekać na noc. — Naloty lotnicze są częste. Bomby zapalają kilka domów — robi się coraz goręcej; straty, zwłaszcza wśród ludności cywilnej, coraz większe. Udało się nam zestrzelić dwa samoloty. Zniszczono jeszcze kilka czołgów, które podeszły pod pozycję główną; poważniejszego i planowo zorganizowanego natarcia do wieczora nie było.

Chcąc mieć większą swobodę poruszeń w dalszym odwrocie na Przemyśl, skierowałem przed wieczorem cały tabor dywizyjny i drugi eszelon kwatery głównej marszem przez Nożdrzec i Warę za San, dokąd uprzednio jeszcze wysłałem baon saperów dla zbudowania pontonowego mostu. Kolumna ta miała posuwać się równolegle z nami wzdłuż Sanu marszrutą, ustaloną z dcą kwatery głównej rtm. Romaszkanem.

Nocą, jak to planowałem od początku, odrywamy się spokojnie od npla i bez żadnych większych trudności, z wyjątkiem odparcia pancernego i podjazdu w rejonie Ulnicy i Jawornika, osiągamy w godzinach rannych rejon Bachórz—Lasówka—Bachórzec, gdzie znowu w szyku „jeża“ przygotowawszy obronę ze wszystkich stron, pozostajemy przez cały dzień. Dzień ten wykorzystujemy na odpoczynek i intensywne rozpoznanie.

Oddział zwiadowców — kolarzy z 49 p. p. wysłany na Kańczugę, dla nawiązania łączności z brygadą płk. Maczka i ustalenia z nim planów wspólnych działań, nie dotarł do wyznaczonego celu. Już za Jawornikiem Polskim natknął się na silniejszy zmotoryzowany oddział niemiecki, który mu zaszedł drogę i uniemożliwił dalszy marsz w kierunku pnc.-wschodnim. Zastanawiałem się nad możliwością dokonania w godzinach wieczornych mocniejszego wypadu na Kańczugę, w której, według wiadomości dstarczonych przez ludność cywilną, przebywać miała jakś znaczniejsza jednostka pancerna ale w międzyczasie zaszły inne wypadki, które moją całą uwagę zwróciły na flankę południową.

Kapelan dywizji ks. Święcicki, wróciwszy z kwatery głównej, gdzie zaopatrywał rannych i grzebał poległych, do-

niósł mi, że na Bircze posuwają się jakieś większe siły npla. W meldunku, który przyniósł dca 1 psp. mjr Serafiniuk doniósł, że wobec silnego nacisku 2 niemieckiej dywizji górskiej, pułk nie może dłużej utrzymać się w Birczy, wobec czego zmuszony będzie wycofać się w lasy i wzgórza, położone więcej na wschód w rejonie wsi Boguszówka.

Nie mając w tym dniu żadnej łączności z dcą grupy gen. Łukoskim, który trzykrotnie w ciągu kilkunastu godzin zmieniał swe m. p. i nie rozwijał stacji radiotelegraficznej, zdecydowałem się przesunąć nocą gros sił 11 KDP przez Dubiecko na Nienadową, skąd po przeprawieniu się na południowy brzeg Sanu pod Iskanią, rano dnia 12. IX. chciałem uderzyć na flankę npla, zaangażowanego w walce z własnym 1 psp. pod Birczą i Boguszówką. W celu uzgodnienia wysiłków wspólnego działania, wysłałem do dcy 1 psp. oficera łącznikowego ppor. Wodzińskiego z odpowiednimi instrukcjami.

Plan uderzenia flankowego był prosty. Natychmiast po przekroczeniu Sanu, dywizja miała osiągnąć podstawę wyjściową na linii Brzuska—Jasienica, a stamtąd, po przeprowadzeniu wstępnego rozpoznania, miała natrzeć trzema klumnami w kierunku południowym. Główna kolumna, której gros stanowił 48 p. p., miała się posuwać doliną rz. Stupnicy wprost na miasteczko Bircze, zaś dwie boczne kolumny grzbietami po obu stronach tej doliny — na Bircze Starą i Korzeniec pod Boguszówką.

O decyzji swej i rozpczęciu ruchów zawiadomiłem gen. Łukoskiego przez specjalnie wysłanego oficera, prosząc go o aprobatę wydanych przez mnie zarządzeń.

Ściągnięcie oddziałów z dotychczasowej pozycji, mimo dużych trudności i ciemnej nocy, odbyło się dość sprawnie. — O świcie, gdy 48 p. p. zdążył się już przeprawić częściami przez San, a gros dywizji odciągało do Nienadowej, przybył oficer sztabu gen. Łukoskiego z rozkazem, odwołującym moje natarcie na Bircze i nakazującym dalsze wycofanie się na Przemyśl, z przejściowym zatrzymaniem się na dzień w rejonie Babic.

Wściekły byłem na to zarządzenie, które unicestwiło zupełnie plan zniszczenia sił niemieckich, idących na Bircze i zmuszało mnie do zmiany rozpoczętego już kierunku marszu.

Wahałem się długo i mocno, czy rozkaz ten wykonać. Próbowałem nawiązać łączność telefoniczną i radiotelegraficzną z gen. Łukoskim, by mu sytuację we właściwym świetle przedstawić i przekonać o celowości uderzenia na Bircze. Niestety żaden ze środków łączności z dtwem grupy nie funkcjonował,

a rozkaz przysłany mi, napisany był w tak stanowczej i naglącej formie, że nie sposób było, dla mnie — żołnierza, wewnętrznie zawsze zdyscyplinowanego, przejść nad nim do porządku dziennego. Przy tym gen. Łukoski, jakby z obawy, że mógłbym ustosunkować się negatywnie do jego ostatniego zarządzenia, nakazywał odwrotne potwierdzenie odbioru rozkazu przez wysłanego oficera; ponadto polecił mi meldować przez radiotelegram trzykrotnym „tak", że ruchy w nakazanym kierunku są już rozpoczęte.

Z głębokim więc żalem odwołałem natarcie w kierunku południowym i nakazałem lojalnie przejście na postój ubezpieczony w rejonie Babic, pozostawiając trzy baony w ugrupowaniu obronnym na dominujących wzgórzach na zachód od tej miejscowości z kierunkiem strzału na wieś Nienadową.

Pierwszy kontakt z nplem nawiązała artyleria ciężka, stojąca w parku majątku Radomyskich, ostrzeliwując stamtąd zmotoryzowaną kolumnę niemiecką, która w godzinach popołudniowych wjechała spokojnie na rynek w Dubiecku. W godzinę później odezwały się i działa artylerii lekkiej, obkładając skutecznym ogniem podchodzę do Nienadowej kolumienki nieprzyjacielskiej piechoty i zmuszając je do krycia się w fałdach terenowych i zabudowaniach wiejskich.

Aż do późniego wieczora nie doszło do bezpośredniego starcia z naszą linią obronną. To też, gdy zapadła noc i gdy nadeszły rozkazy odejścia na nową pozycję opóźniającą na wzgórza pod Krzywczą, mogliśmy bez przeszkód oderwać się znowu i wykonywać w zupełnym spokoju nakazane przegrupowanie.

Licząc się z dużym prawdopodobieństwem natarcia niemieckiego w dniu 13.IX., nakazałem zaciągnięcie pozycji obronnej na masywie górskim leżącym na wschód od Krzywczy w ten sposób, że ośrodek centralnego oporu umieściłem na wzniesieniu 355, południową flankę oparłem na znacznej głębokości o rz. San, zaś północną o duży kompleks leśny. Miasteczko Krzywcza oraz wsie Wola Krzywiecka i Średnia pozostały na przedpolu.

Doskonałe pod każdym względem punkty obserwacyjne zapewniały niczym nieprzesłonięty wgląd w całą dolinę Sanu na 6 km. w głąb i na szosę główną po wieś Ruszelczyce włącznie. W północnej części odcinka obronnego widoczność była bardziej ograniczona lecz prawie zupełny brak dróg, mocno połafdowany, częściowo zalesiony teren — nie sprzyjały warunkom natarcia błyskawicznego. O to skrzydło byłem więc spokojny.

Po ogólnym rozpoznaniu terenu, wydałem krótki rozkaz, dzieląc całość obrony na dwa pododcinki:

Projekt uderzenia flankowego Szkic Nr 3.



— południowy, od Sanu po szosę włącznie i

— północny, od szosy wyłącznie po gajówkę, położoną na brzegu lasu naprzeciw południowego krańca wsi Średnia.

— Przedni skraj pozycji przebiegał zewętrznymi grzbietami masywu 355 i brzegiem lasu dalej ku północy.

— Pododcinek południowy obsadził 48 p.p. organizując się przy szosie w dwóch rzutach i zachowując w odwodzie, za środkiem ugrupowania, dwie kompanie strzeleckie. Bezpośrednie wsparcie, jeden dyon artylerii lekkiej.

— Pododcinek północny objął 53 p.p., zachowując jeden baon w odwodzie za swym lewym skrzydłem. Baon ten mógł być użyty na skrzydle prawym dopiero za moim zezwoleniem. Bezpośrednie wsparcie 53 p.p., zapewniła bateria artylerii piechoty i jedna bateria artylerii lekkiej.

— Jako artyleria ogólnego działania, w rękach dowódcy AD, pozostał jeden dyon artylerii lekkiej bez jednj baterii i artyleria ciężka.

— Do odwodu dywizji przeszedł cały 49 p.p. lokując się jednym baonem w m. Reczpol, a drugim w lesie na północ od tej miejscowości.

— Dtwo dywizji umieściło w samotnej karczmie przy szosie, na najwyższym terenowym punkcie. Tabory i kwatera główna odeszły do lasu Weselówka, skąd po południu pociągnęły dalej na Przemyśl.

Całkowita orgnizacja pierwszej linii i gotowość ogniowa artylerii zameldowaną została około godz. 11.00. W tym czasie wezwany zostałem do Krasiczyna do dcy frontu — gen. Sosnkowskiego, który dopiero co objąwszy dtwo, przyleciał samolotem ze Lwowa i zapoznawał się ze stanem własnych wojsk oraz ich ogólną sytuacją bojową.

Po wysłuchaniu mego sprawozdania generał oświadczył, że jeszcze 11.IX. dał rozkaz gen. Fabrycemu aby wykorzystując wysunięte położenie 11 KDP, wykonać skrzydłowe uderzenie od północy na zaawansowane na południu siły niemieckie, powstrzymując je z frontu 24 DP i zgrupowaniem pułk. Stwarza. Sztab armii oceniał wówczas sytuację tak, że jednostką, która wysuwała się naprzód, podstawiając swą flankę północną 11 KDP — była cała niemiecka dywizja górska.

Dwunastego września w południe przychodzi do mnie gen. Fabrycy i rozkładając ręce melduje, że zarówno 24 DP jak i 11 KDP wbrew rozkazom odeszły na północ. „Wściekły byłem na Was i rozżalony z powodu pokpienia takiej pięknej okazji“.

Zameldowałem na to, że nie tylko nie otrzymałem żadnego rozkazu na przeprowadzenie takiego działania lecz przeciwnie, gdy z własnej inicjatywy rozpocząłem natarcie w kierunku południowym na Bircz, zostałem w akcji tej zatrzymany i zawrócony na inną oś działania.

— Jak się później wyjaśniło, rozkaz gen. Sosnkowskiego został wprawdzie przez dcę armii przekazany ale tylko do dtwa grupy. Do mnie i do dcy 24 DP nie dotarły te zarządzenia nigdy, głównie z tego powodu, że dca grupy gen. Łukoski zmieniał — w dniu tym — jak już wyżej wspomniałem, kilkakrotnie swe m.p. i to na bardzo szerokiej przestrzeni, wskutek czego nie mogli go odnaleźć ani podwładni, ani przełożeni.

Po otrzymaniu polecenia wycofania się jak najprędzej na Przemyśl, gdyż obecnie moje położenie utrudnia dcy armii powzięcie jakiegokolwiek planu — wyjechałem z powrotem do dywizji.

Nim dostałem się na miejsce, usłyszałem już z daleka silną kanonadę rozgrywającą na moich pozycjach. Kilka samolotów niemieckich krążyło nad wzgórzem 355, rozpoznając nieustannie poszczególne gniazda karabinów maszynowych i stanowiska baterii. Od czasu do czasu zniżały się bezkarnie na wysokość kilkudziesięciu metrów i obrzucały bombami, względnie ostrzeliwały z broni maszynowej ponętniejsze dla nich cele. — Pomyślałem sobie od razu, że w takich warunkach wycofanie się natychmiastowe, jak tego zażądał gen. Sosnkowski będzie niemożliwe.

Zatrzymałem się na chwilę przy m. p. dtwa dywizji, gdzie mnie informują krótko, że Niemcy podeszli pod Krzywczę i montują natarcie. Droga na Babice przepełniona jest oddziałami zmotoryzowanymi, po których bębni nasza artyleria.

Pojechałem więc dalej ku przodowi na punkt obserwacyjny, gdzie witają mnie rozradowane twarze artylerzystów płk. Gruińskiego i ppłk. Obtułowicza. Meldują o wykonaniu kilku skutecznych nawał ogniowych na kolumny npla posuwające się po szosie i w dolinie Sanu. Nawały te, będąc pełnym zaskoczeniem dla wroga, musiały mu zadać ciężkie straty tak w ludziach, jak w sprzęcie i materiale. Obecnie świeże siły niemieckie podchodzą już bardzo ostrożnie ku wsi Ruszelczyce, gdzie prawdopodobnie grupują się do natarcia.

Za chwilę odezwały się działa nplskię, ostrzeliwując przedni skraj naszej pozycji, punkty obserwacyjne oraz stanowiska ogniowe niektórych baterii, prawdopodobnie wykrytych przez lotnika. Ogień ich staje się coraz celniejszy i coraz bardziej intensywny. Ginie kilku oficerów i strzelców 48 p.p.

i artylerii. Jeden z granatów trafia punkt obsrwacyjny artylerii, pada por. Machowski, 2-ch podoficerów i 2-ch telefonistów. Połączenia telefoniczne z kilkoma bateriami zostały przerwane i nie funkcjonują. Dzielnie spisują się telefoniści, naprawiając je szybko w bardzo silnym ogniu. Własna artyleria odpowiada ciągle ale z mniejszym nasileniem ogniowym, oszczędzając amunicję, o którą jest coraz trudniej.

Około godz. 14.00 wyrusza niemieckie natarcie wzdłuż szosy oraz grzbietami i stokami wzgórz, leżących od niej na północ. Część piechoty z kilkoma wozami pancernymi posuwa się otwartą doliną nad Sanem. Artyleria nasza bije po tyralierach, rojach i kolumienkach — aż gorąco się robi na widok gęstych i celnych fontan wytryskujących wśród Niemców. Teraz nie czas myśleć o oszczędnościach; co ginie od pocisków dziś, nie będzie groźne dla nas jutro.

Łańcuchy tyralierskie rzedną, kolumienki kruszą się, roje znikają, ruch słabnie, aż wreszcie zupełnie zamiera na przedpolu Krzywczy, w której dotąd tkwi jeszcze nasza czata. W takich warunkach i w tym tempie nie prędko do nas dojdą — pomyślałem sobie — i spokojnie wróciłem do m.p. dtwa, by przygotować rozkazy do nowego odejścia, no i trochę odpocząć.

Bój pod Krzywczą Szkic Nr. 4.



Nie minęły nawet 2 godziny, gdy na froncie zawrzała znowu ostra walka. Meldunki dochodzą o wznowieniu przez Niemców natarcia. Główny wysiłek daje się zauważyć obecnie wzdłuż Sanu na nasze lewe skrzydło. Od tyłu dochodzą coraz to świeższe i coraz poważniejsze siły. Wzmocnioną również została artyleria przeciwnika, która daje się nam mocno we znaki. Ciężkie jej pociski czynią w obrońcach, leżących na zachodnich stokach wzgórz, bardzo gęste wyrwy. Płk. Nowak prosi o zezwolenie wycofania czołowych elementów na linię drugiego rzutu, znajdującą się na przeciwstokach.

Znając dobrze z ubiegłej wojny trudności wykonania tak delikatnej operacji w czasie trwającej walki, nie zgodziłem się na tę propozycję. Kazałem wytrwać na stanowiskach i gdy zajdzie ku temu gwałtowna potrzeba, przeciwuderzać raczej siłami drugiego rzutu, a pod żadnym warunkiem nie rozpoczynać ruchu wstecz przed załamaniem się nieprzyjacielskiego natarcia.

Decyzja moja okazała się słuszną. Wróg parł z początku całą siłą i energią, nie licząc się ze stratami. Przekonany jednak, że bronimy się uparcie i ogień twardo wytrzymujemy, miękł, tempo ruchu zwalniał, coraz rzadziej do skoku się podrywał, aż przywarł mocno do ziemi.

Za to na południowej flance, dzięki przybyciu nowych sił z południowego brzegu Sanu, sytuacja pogorszyła się znacznie, a nawet w pewnych momentach stała się krytyczną. Zaalarmowałem cały 49 p.p., by go mieć gotowym do przeciwakcji, gdyby obrona 48 p.p. na tym odcinku nie wytrzymała.

Słońce chyliło się ku zachodowi, gdy od mjr. Lorenza, dcy dyonu lewoskrzydłowego, otrzymałem wiadomość, że skrajna jego bateria, stojąca pod laskiem o 500 m. od Sanu, znalazła się w groźnym niebezpieczeństwie. Niemcy przeszli San poza skrzydłem własnej piechoty i zbliżali się do jej stanowisk. Bateria broni się sama strzałami bezpośrednimi i własnymi karabinami maszynowymi lecz długo nie wytrzyma; pomoc natychmiastowa jest sprawą gwałtowną. Ostatnia kompania z odwodu 48 p.p. ruszyła do przeciwnatarcia.

Na zagrożony odcinek skierowałem jeden baon 49 p.p.

Zapadł już zmierzch, gdy doszło do starcia wręcz między nacierającymi Niemcami, a przeciwuderzającą kompanią polską. Skutek był nadzwyczajny. Niemcy usłyszawszy z bliskiej odległości okrzyk „hurra“ i spostrzegłszy z dużym impetem idących na nich Polaków, nie wytrzymali lubianego przez nas uderzenia na bagnety, zachwiali się z miejsca i poczęli szybko ustępować. Ścigano ich przez pewien czas, a potem

ogniem piechoty i artylerii niszczono, dopóki nie zniknęli z oczu po drugiej stronie Sanu.

Sytuacja, groźnie zapowiadająca się przed godziną, została uratowaną dzięki wybitnej dzielności jednej kompanii odwodu. Angażowanie baonu 49 p.p. okazało się niepotrzebne; zawróciłem go więc z połowy drogi, wydając równocześnie zarządzenia do odmarszu na Przemyśl. Czas naglił, a moment do niespostrzeżonego odskoczenia wydawał się być — w tej chwili — najbardziej odpowiedni.

Według wypróbowanych już dawniej zwyczajów, poleciłem pozostawić na dotychczasowych czołowych stanowiskach drobne patrole, które częstym ogniem miały jak najdłużej niepokoić npla. Artyleria, przed opuszczeniem stanowisk, miała oddać po kilka strzałów na cele dowolnie wybrane. 49 p.p. wysunąwszy jeden baon jako straż przednią, miał rozpocząć natychmiastowy ruch; za nim miał postępować 53 p.p. z częścią artylerii, a na końcu 48 p.p. również z artylerią, wyłaniając dość silną straż tylną.

Sztab dywizji już miał również ruszać, gdy przed dtwo zajechał samochód przywożący ciężko rannego w głowę, kwatermistrza dywizji kpt. dypl. Jedziniaka z dwoma podoficerami. W drodze do Krasiczyna przy promie, zostali napadnięci przez Niemców, obrzuceni granatami ręcznymi, a w czasie wycofania się ostrzelani ogniem broni maszynowej. Incydent ten miał miejsce już po wschodniej stronie Sanu. Według ich zapewnień Krasiczyn został opanowany przez wroga.

Zaniepokoiło mnie to mocno, gdyż Krasiczyn leżał wprawdzie na wschodnim brzegu Sanu ale tuż obok osi naszego przyszłego marszu. W związku z tym nakazałem 49 p.p. wysłać natychmiast kompanię kolarzy, jako straż boczną stałą, do Korytnik dla ubezpieczenia naszego odwrotu. Kompania odjechała szybko, a w ślad za nią ruszyła straż przednia.

Noc była piękna. Marsz odbywał się w zupełnej ciszy i spokoju. Tempo było raźne. Od tyłu dochodziły nas odgłosy niemieckich strzałów armatnich. Ogień nękający skierowany był prawdopodobnie na szosę, po której posuwaliśmy się lecz pociski padały gdzieś w lasach dość daleko. Korytnik minęliśmy bez żadnych przeszkód. Kompania kolarzy, która wieś tę ubezpieczała, do ostatniej chwili nie była w kontakcie z nplem. Od strony Krasiczyna słychać było od czasu do czasu tylko pojedyncze strzały.

Ledwie przeszliśmy Wapowce — 5 km. na wschód od Korytnik — zostaliśmy zatrzymani gwałtowną strzelaniną

karabinów maszynowych, które ogniem ciągłym zagrodziły drogę straży przedniej, zadając jej nieznaczne straty. Zelektryzowało to całą kolumnę i zmusiło żołnierzy do zejścia z szosy do przydrożnych rowów. Podjechałem ku przodowi, by się szybciej i dokładniej zorientować. Zatrzymano mnie przy straży przedniej, meldując, że wieś Łętownia opanowana jest przez Niemców, a sąsiadujące z nią wzgórza obsadzone przez ich piechotę. Jak silna jest ta obsada i gdzie są jej skrzydła — nie zdołano jeszcze ustalić. Stwierdzono jedynie dwa gniazda karabinów maszynowych na wzgórzu tuż przy szosie oraz jedną baterię armatek przy południowym wyjściu ze wsi.

Wiadomości te nie dawały jeszcze pełnych podstaw do właściwej oceny położenia i powzięcia odpowiedniej decyzji ale i tak na głębsze zastanawianie się i szczegółowe rozpoznanie ugrupowania npla nie było czasu. W nocy wygrywa nie ten, kto jest silniejszy lub lepiej uzbrojony ale ten, kto jest odważniejszy, zuchwalszy i w działaniu szybszy.

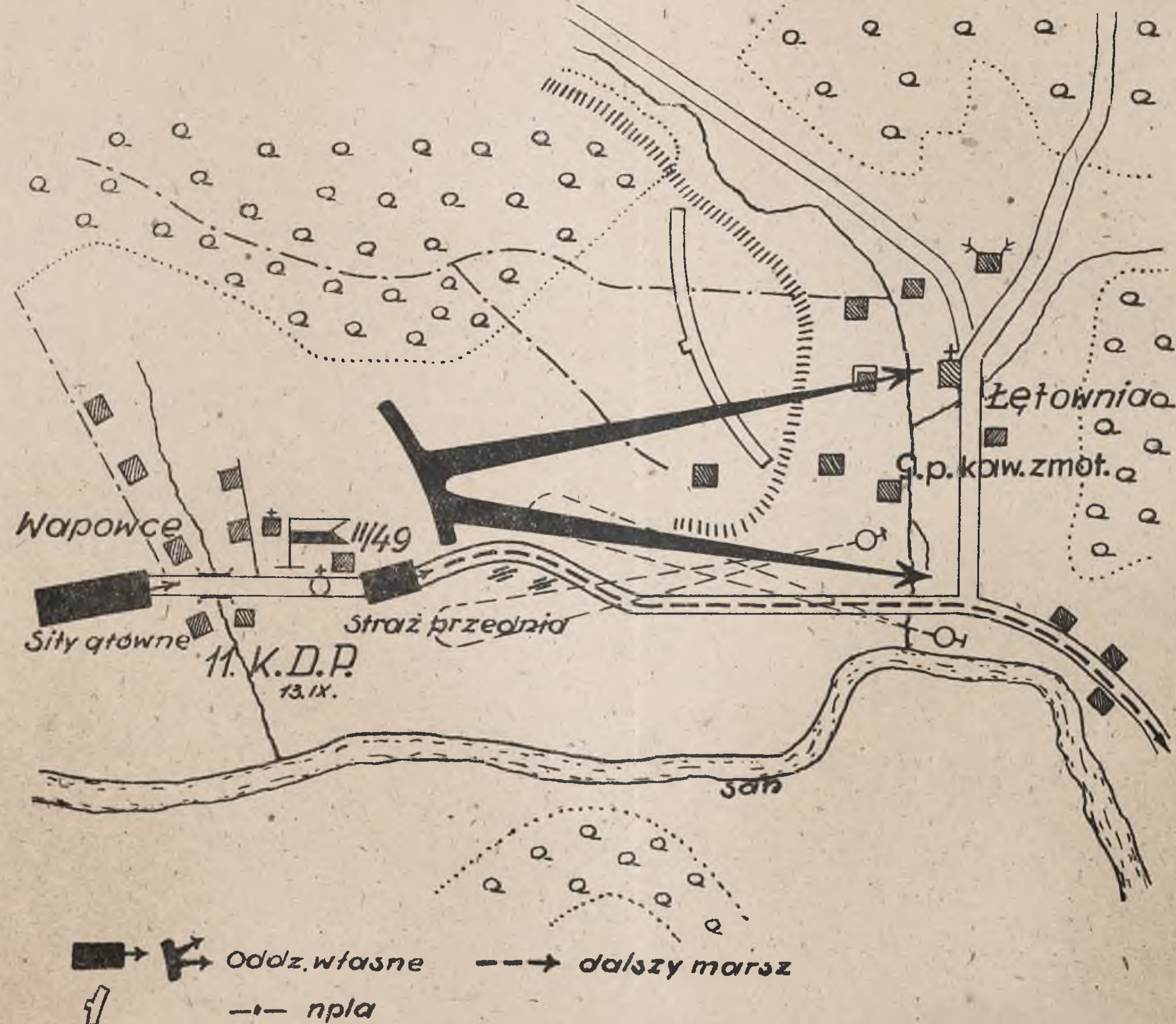
Nie czekając na dodatkowe wiadomości, poleciłem ppłk. Hodale dcy 49 p.p. rozwinąć natychmiast czołowy baon w zwarte tyraliery i dość gęste kolumienki na lewo od szosy; wyciągnąć do przodu przed piechotę 2 działa artylerii lekkiej i po otwarciu przez nie ognia, celowanego na błyski karabinów maszynowych — uderzyć wprost przed siebie, kierując główny wysiłek na wieś.

Ppłk. Hodała wydał z miejsca rozkazy i za chwilę widać było w słabej poświacie księżyca, jak z ciemniejącej masy odrywały się poszczególne grupy prowadzone przez dzielnych i rzutkich dowódców i w ciszy znikały w mroku nocy.

W kilka minut później przejechało obok nas działo, a za nim, w dłuższym odstępie czasu, drugie. Posuwaliśmy się naprzód ale wolno i ostrożnie. Ledwie minęliśmy mały zakręt drogi, gdy w odległości 300 m. odezwały się znowu nieprzyjacielskie karabiny. Strzelały krótkimi seriami wzdłuż kierunków ustalonych prawdopodobnie za dnia. Jedna wiązka, ze źródła umieszczonego na prawo, przecinała szosę na dość długiej przestrzeni i grzęzła w niedalekim stoku; druga ze wzgórza wzdłuż szosy, kosiła gałęzie przydrożnych wierzb i schodziła przed zakrętem w pola na dolinę Sanu. Dwie armatki umieszczono wyżej w lewo, gdzieś za wzgórzem lub za domem, bo błysków nie było widać, słały serie świetlnych pocisków w poprzek drogi. Nie były one niebezpieczne, gdyż szosa sama osłonięta była dość wysoką szkarpą, a na polu gdzie padały i wybuchały granaty, nie posuwał się nikt z na-

Szkic Nr 5.

Przebicie się pod Łetownia



szych. W głębi za nami słychać było mocną detonację rozrywających się ciężkich pocisków. Nie wyrządzały one żadnych szkód, padając dość daleko od drogi i znajdującej się na niej kolumny. Całe przedpole na szerokości 100 m. od stanowisk npla oświetlone było stale rakietami.

Nieprzyjaciel był widocznie zaniepokojony ruchem, ale mało jeszcze o nas wiedział, gdyż pełnego ognia ze wszystkich broni nie otwierał. Dopiero, gdy padły pierwsze strzały z wysuniętych armat i gdy na ich skutek zamilkł jeden z przydrożnych niemieckich karabinów maszynowych, powstała gwałtowna i bardzo nerwowa strzelanina na całym froncie. Nie trwało to jednak długo. Baon mjr. Stecewicza który w międzyczasie zdołał się rozwinąć i podejść pod Łętownię na odległość szturmową, uderzył znienacka na bagnety i po krótkim boju opanował wieś, wyrzucając z niej Niemców i, zdobywając sporo sprzętu oraz materiału wojennego.

Zupełnie podobna scena rozegrała się przy szosie. Działa artylerii, nie mogąc z pierwszego stanowiska zwalczać umieszczonych na wzgórzu obok wsi karabinów maszynowych npla — musiały, być podsunięte bardziej do przodu; stąd dopiero mogły skutecznie obezwładnić to najniebezpieczniejsze źródło ogniowe. W ten sposób, dzięki wydatnej pomocy artylerii, mógł być wykonany szturm, przeprowadzony brawurowo przez 8 kompanię bez żadnych prawie strat.

Wdzięczny byłem 49 p.p. za tę mistrzowską akcję, która w błyskawicznym tempie otwarła drogę na Przemyśl dla wszystkich oddziałów dywizji.

Jeden z uczestników tej walki kpt. Bieliński dca baterii tak opisuje swe wrażenia.

„Jesteśmy już sami — za nami piechota, a przed nami strugi ognia nieprzyjacielskich karabinów maszynowych. Napięcie dochodzi do szczytu. Obsługa rozumie, że ma utorować drogę piechocie przez zniszczenie tych ciężkich karabinów maszynowych, które tną powietrze bez przerwy. Postaw! Lufę poziomują do odbitki tak, by pociski po opuszczeniu lufy odbijały się na jakie 50 m. od nas o szosę, a potem dały rozprysk w powietrzu na wysokości celu. — Sam odpalam! Huk rozrywa powietrze, armata przemówiła.

Po, 10! — te same dane!

Armata ryczy, szarpie się, zieje stalą i płomieniem. — Rozpryski są jednak za niskie. Mija mnie 8 kompania. Nie damy się wyprzedzić. Podrywam obsługę i toczymy działo biegiem, Niemcy oszaleli i otworzyli taki ogień, że pojedyncze strzały łączą się w jeden przeciągły huk. Widać wszystko jak

w dzień, bo po kilka rakiet oświetla jednocześnie przedpole. Nareszcie widzę górę, na której usadowiły się karabiny maszynowe i rozróżniam ich wystrzałowe błyski. Zatrzymuję armatę, zarzucam ogon, paszczę armatnią nakierowuję w środek celu i znowu ślę kupę żelaza.... I nagle wszystko milknie.... Słychać na górze. przeciągłe „hurra" — a potem cisza.... Droga wolna!"

Według dokumentów znalezionych przy jednym z zabitych niemieckich oficerów, oddział, który nam zastąpił drogę należał do 9 niemieckiego pułku kawalerii zmotoryzowanej. Pułk ten został skierowany na Łętownię z rejonu Jarosławia dla odcięcia nam odwrotu za San. Podobny oddział — jak wspominały zdobyte rozkazy — miał być wysłany z południa przez Krasiczyn na Korytnik z analogicznym zadaniem. Dlaczego na tym miejscu nie doszło do walki — nie dowiedzieliśmy się już nigdy.

Nastrój, jaki zapanował w szeregach po tej krótkotrwałej ale efektownej walce, był nadzwyczaj dodatni. Ochota żołnierska i duch zaczepny opanował wszystkie umysły i serca. Wyczuwałem z każdego „powiedzonka" żołnierzy i z każdego ich gestu, że na dywizję będzie można liczyć w najcięższych i najtrudniejszych nawet chwilach. — Nie zdawałem sobie wtedy sprawy z tego, że chwile te są już bardzo bliskie, że nadchodzą z brzemieniem trosk i masą tragicznych niespodzianek w tempie coraz szybszym i coraz groźniejszym.

W piękną noc z 13 na 14.IX. po walce pod Łętownią nie myśleliśmy o tym. Dziarskim krokiem posuwała się ku Przemyślowi długa kolumna. Radość nie tyle z odniesionego zwycięstwa, ile z powodu wydostania się z zaciągnętego na nas saka, rozpierała dusze żołnierzy. Tu i tam wyrywała się z ust ochocza piosenka. Melodie jednak i słowa nucono nawet półgłosem, tłumione były przestrogą oficerów. Nie pomogło to od razu, bo żołnierz lubi piosenkę, a ciszy nie znosi. Dopiero, gdy jakiś niemuzykalny podoficer — twardy zwolennik regulaminu, zaczął wymyślać od Dornierów, które „wtranżolić" mogą kilka bomb w plecaki — uspokoiło się.

Nie dlatego — aby obawiano się nalotów lotniczych, ani z respektu dla regulaminowych kanonów lecz prawdopodobnie z tego jedynie powodu, że na wspomnienie plecaka, każdego piechura bierze zawsze jasna cholera lub zalewa zła krew. W takim nastroju — na śpiew ochoty już nie ma.

Od Redakcji. Artykuł niniejszy jest jednym z rozdziałów książki pod tytułem: „WSPOMNIENIA Z DZIAŁAŃ 11 KARPACKIEJ DYWIZJI PIECHOTY — Wrzesień 1939 r.", napisanej przez autora w 1941 r. w Szwajcarii.

Mjr MARCINKIEWICZ JÓZEF

Grupy szturmowe w walce o umocnione punkty w mieście

Niemiecka organizacja punktów pod względem umocnień

W punktach zaludnionych, Niemcy przygotowywali do obrony murowane domy, fabryki i inne budynki o grubych, silnych ścianach. W wielkich kilkupiętrowych domach, mających dużo wejść i wyjść, pozostawiano jedne—dwoje drzwi. a pozostałe, które nie miały być wykorzystane do prowadzenia ognia, zarzucano workami z piaskiem, kamieniami albo zamurowywano. Poza tym, częstokroć nieprzyjaciel wzmacniał ściany dodatkową ścianą z cegły, zwłaszcza pod oknami, drzwiami i w miejscach szczelin.

Celem uniemożliwienia posuwania się nacierających z piętra na piętro, Niemcy między tymi piętrami rozbierali schody; pozostawiano do prowadzenia ognia okna i przebite w tym celu w ścianach szczeliny, zakrywali oni specjalnymi przeciw granatom ręcznym siatkami, zrobionymi z cienkiego drutu; tuż przed budynkami były oderwane okopy z wejściem do nich z pod budynku; niektóre obok stojące budynki łączyli przy pomocy wyłomów w ścianach albo przy pomocy ukrytych dróg przebiegających przez piwnice.

Rozlokowanie sprzętu ogniowego i obsług broni specjalnych

Cekaemiści npla, strzelcy z pistoletami maszynowymi i z pancerfaustami (pięść pancerna) z reguły rozlokowywali się w piwnicach i na pierwszych piętrach budynków, położonych wzdłuż głównych ulic, na skrzyżowaniach i na placach. Czołgi i zmotoryzowane armaty ustawiali Niemcy zwykle za budynkami, a pojedyncze działa zataczali do budynków celem prowadzenia ognia przez przebite w ścianach otwory. Strzelcy wyborowi rozmieszczali się w miejscach skąd była dobra ob-

serwacja i ostrzał, przy czym zasadniczymi celami tych strzelców byli obserwatorzy, oficerowie i obsługa armat oraz (c.k.m.).

W ogóle system ognia był tak zorganizowany, by utrudnić zbliżenie się grup szturmowych do poszczególnych obiektów.

Walka Niemców we Wrocławiu i w Forste

W murowanych budynkach miasta Wrocławia i Forste, Niemców trzeba było wykurzać z każdego piętra, z każdego mieszkania, a nawet z poszczególnych pokoi. Całkiem nie z przypadku Rosjanie używali terminu „pionowe okrążenie" i „warstwowy pierog", który doskonale charakteryzuje istotę walki w wielkich zabudowaniach.

Skład grupy szturmowej i uzbrojenie

Do prowadzenia walki w powyższych warunkach, konieczne jest bardzo dobre wyszkolenie grup szturmowych. Skład takiej grupy zwykle składa się z jednego plutonu strzleckiego wzmocnionego c.k.m.; pojedynczymi działami, saperami wyposażonymi w materiał wybuchowy oraz pojedynczymi czołgami. Przydział czołgów zależny jest od zadania grupy szturmowej.

Na uzbrojenie strzelców grupy szturmowej — składają się: pistolety maszynowe, noże (sztylety), rewolwery i 5—8 granatów ręcznych na każdego.

Grupa taka zdolna jest wyrzucić npla z przygotowanego budynku do obrony.

Zadanie grupy szturmowej i środków wzmocnienia

Działanie takiej grupy w każdym konkretnym wypadku *zależne jest: od charakteru obrony przeciwnika, otrzymanego zadania, siły i składu*. Dca grupy po otrzymaniu zadania osobiście rozpoznaje obiekt szturmu i w wyniku rozpoznania ustala swoją decyzję oraz wykreśla plan działania i szczegółowo analizuje przewidywany przebieg walk. Bardzo często grupa szturmowa dzieli się na dwie — trzy podgrupy. Pierwsza podgrupa składa się z obsługi c.k.m., obsługi artylerii i strzelców z pistoletami maszynowymi. Zadaniem jej jest zabezpieczyć swoim działaniem szturm obiektu drugiej grupie, ściągając na siebie uwagę i ogień przeciwnika i niedopuszczając odwodów do szturmowanej załogi.

Druga podgrupa składa się ze strzelców z pistoletami maszynowymi i granatami ręcznymi, z saperów i r.k.m. Zadaniem tej podgrupy jest, wykorzystując ogień blokującej pierwszej podgrupy i środków wzmocnienia, wykonać przejścia i rozgrodzenia przed budynkami, wtargnąć do budynku i niszcząc jego załogę opanować ten budynek.

W wypadku, gdy jest zorganizowana 3-cia podgrupa, wykorzystuje się ją do obejścia szturmowanego obiektu i następnie do wspólnego działania z blokującą 1-szą podgrupą. Często taką podgrupę używa się jako odwodu, celem wykorzystania powodzenia wewnątrz budynku.

Przydzielone armaty wykorzystane są dla prowadzenia ognia na wprost do szczelin, do niszczenia barykad na ulicach oraz do obezwładnienia gniazd ogniowych, znajdujących się w sąsiedztwie szturmowanego obiektu, a uniemożliwiających wykonanie zadania grupie szturmowej.

Czołki wykrzystuje się jako ruchome gniazda ogniowe. Czołg wyrusza z ukrycia na krótki czas celem wykonania ognia, strzelając na wprost, po czym znika za ukrycie. Czołgów używa się również do rozbicia barykad, zawał, małych budynków i różnych innych urządzeń (murowanych płotów, stodół itp., za którymi broni się nieprzyjaciel.

Saperży wyposażeni w nożyce, „wyszukiwacze" min, przy pomocy środków wybuchowych działają w podgrupie szturmowej, wykonując przejścia: w zagrodach, wysadzając ściany budynku, wejściowe drzwi barykady i zawały rozbrajając nieprzyjacielskie miny. W czasie walk wewnątrz budynków saperzy wykonują przejścia w ścianach, w sufitach i w podłodze, celem przeniknięcia do zajętych przez npla pomieszczeń lub dla prowadzenia ognia. W wypadku, gdy do grupy szturmowej przydzieleni są strzelcy z plutonu chemicznego, należy ich wykorzystać do zorganizowania zadymienia npla. Doświadczenia wykazały, że umiejętne zastosownie dymów znacznie ułatwia działanie grupie szturmowej.

Po powzięciu decyzji przez dcę grupy szturmowej daje on konkretne zadanie każdej podgrupie i każdemu przydzielonemu dcy środków wzmocnienia. W zadaniach tych ma być:

— jakie środki ogniowe prowadzą ogień i do których gniazd oporu;
— kolejność szturmu i prac minerskich;
— zadanie dla przydzielonych dział, czołgów, saperów i chemików;
— sygnały łączności, współdziałania i kierowania ogniem;

— sposoby uzupełnienia amunicji i ewakuacja rannych;
— swoje msce i kto jest zcą.

Przy satwianiu zadań należy doprowadzić do świadomości podoficerów i strzelców szczegóły planu działania. Daje to możność do przejawiania mądrej inicjatywy.

Sposób walki grupy szturmowej i uzupełnienie amunicji.

Pod przykryciem ogni przydzielonych środków wzmocnienia, grupa szturmowa zbliża się do atakowanego obiektu, obrzuca załogę budynku granatami przez okna, drzwi, szczeliny i wyłomy. Jeżeli pomimo tego przeniknięcie do wnętrza budynku jest niemożliwe wówczas saperzy albo armaty, przy pomocy ognia na wprost wybijają w ścianach wyrwy. Często obsługa artylerii wtacza armaty do budynków, skąd przez okna, drzwi lub wyłomy w ścianach prowadzi ogień do npla, umocnionego w sąsiednim albo naprzeciw położonym budynku.

Walka w mieście nie jest podobna do walki w polu. Walki uliczne są długotrwałe, wymagają one od walczących wielkiej wytrzymałości i uporu. Zwycięża ten, kto jest silniejszym, kto ma silniejsze nerwy.

Często bywa, że w mieście panuje cisza, nie słychać motorów ani huku armat, a jednak walka zażarta idzie. Przeciwnicy znajdujący się obok czekają sprzyjającego momentu, by zniszczyć jeden drugiego.

Walkę o budynek prowadzi się do całkowitego zniszczenia broniących się.

Bardzo złożoną i ciężką sprawą w walkach ulicznych jest uzupełnienie amunicji. Ponieważ ruch ulicami jest niemożliwy, przeto amunicję trzeba uzupełniać przez wyrwy w ścianach budynków. To znów związane jest z wielką stratą sił i czasu. Często bywa, że trzeba używać lin do podawania amunicji walczącym wewnątrz budynków lub przy pomocy innych podręcznych środków.

Walka uliczna rozbija się na odddzielne ogniska walki. Często nawet małe grupy walczących muszą prowadzić bój samodzielnie. To w szczególności wymaga od dców na najmniejszych szczeblach oraz od poszczególnych strzelców odwagi inicjatywy inteligencji i umiejętności by znaleźć właściwą decyzję i konsekwentnie wprowadzić ją w życie.

Ppłk BOCZEK TEODOR

Strzelec wyborowy (snajper)

I. Ogólne

Znamy wszyscy z niedalekiej przeszłości świetne wyczyny bojowe strzelców rosyjskich (w szczególności syberyjskich, japońskich, finlandzkich, szwajcarskich, burskich i wielu innych. Obecnie pomimo szalonego wprost postępu techniki wojennej i zmaterializowania współczesnej walki, przez zastosowanie pomysłowych i doskonałych środków ogniowych — pozostaje kb. podstawową i najskuteczniejszą bronią strzelca na bliskie odległości.

W najważniejszych i decydujących chwilach walki, kiedy ze względu na obserwację i pas bezpieczeństwa ani artyleria, ani też inne środki wspierające piechotę nie mogą zupełnie, względnie skutecznie działać bezpośrednio na korzyść piechoty — kb. jako broń osobista strzelca, łatwa do władania, prostej budowy, wytrzymała oraz sprawna w użyciu jest zawsze gotowy do działania ogniem, bagnetem i kolbą przeciw celom żywym, pojedynczym, tak odkrytym jak również zamaskowanym, poruszającym się lub pojawiającym się na krótki przeciąg czasu.

Jest to ostateczna ostoja moralna w boju żołnierza, jak również zasadnicza broń w jego wyszkoleniu. Lecz i na dalsze odległości ogień zespołowy strzelców jest skuteczny, między innymi do nisko latających samolotów i spadochroniarzy, ogień do szczelin obserwacyjnych czołgów i broni pancernej.

Z doświadczenia wojen wynika, że na polu walki są pewne cele, wywierające decydujący wpływ na wynik i powodzenie każdej akcji bojowej, jak: dowódcy (oficerowie), obserwatorzy, strzelcy wyborowi, obsługi dział i broni samoczynnej, szczególnie flankującej i przeciwszturmowej, załogi czołgów uszkodzonych usiłujących uruchomić je, nisko latające samoloty npla itp., które powinny i muszą być natychmiast i bezwzględnie zwalczane oraz niszczone.

Niektóre z wymienionych celów nie zawsze mogą być wykryte przez zwyczajnych strzelców i obsługi km. Potrzebni tu są strzelcy specjalnie uzdolnieni do obserwacji i rozpoznania, wyposażeni w odpowiedni sprzęt obserwacyjny oraz umiejący w całej masie celów wyszukać te najważniejsze, zwalczyć je błyskawicznie w chwili ich krtótkotrwałego pojawienia się.

Streszczając się powiemy — we współczesnych warunkach walki, mimo masowego zastosowania broni samoczynnej, potrzebny jest indywidualny strzał strzelca wyborowego.

Strzelcy ci muszą więc łączyć w sobie zdolności rozpoznawczo-obserwacyjne oraz strzelecko-myśliwskie, czyli, krótko mówiąc być strzelcami wyborowymi.

Strzelec wyborowy to strzelec zręczny i celny, uosobienie wszystkich cnót i zalet rzemiosła żołnierskiego tak pod względem fizycznym, jak i również duchowym. Musi on być zdrowy, silny, posiadać szczególnie dobry wzrok i słuch, posiadać silną wolę zimną krew, spokój i opaowanie, wielką przytomność umysłu.

Musi on być uważny, spostrzegawczy, sprytny, musi umieć cierpliwie i wytrwale tropić i śledzić cele w każdym położeniu, i przy każdym oświetleniu w dzień i w nocy, przy różnej pogodzie oraz oceniać dokładnie odległość do wykrytych celów, a wreszcie to co najważniejsze, celnie strzelać.

Najczęściej działa on samodzielnie, musi więc być należycie wyszkolony bojowo.

Powinien on umieć wykorzystać sprawnie i zręcznie teren oraz wszelkie środki do maskowania, podchodzenia blisko do npla, zajmować skrycie stanowiska, wykorzystać dogodny moment dla skutecznego zwalczania celu, po czym skrycie zmienić dotychczasowe stanowisko na nowe.

Strzelcy wyborowi wykonują zadania przeważnie parami, na zmianę jako obserwator i jako strzelec, wyjątkowo działają też z dobrymi wynikami pojedynczo, jako strzelcy-myśliwcy, np. w warunkach obrony stałej przy bezpośredniej styczności przeciwników.

II. Zadania strzelców wyborowych w walce

W natarciu — działają oni z reguły w składzie plutonu strzeleckiego. W okresie zbliżania współdziałają z ubezpieczeniami, posuwając się od linii do linii (od horyzontu do horyzontu). W czasie natarcia mogą działać na skrzydle plutonu samodzielnie i wspierać ruch plutonu, wykrywając na czas i zwalczając ogniem celnym — dowódców, łączników, strzelców wyborowych, niszczycieli czołgów oraz obserwatorów, ob-

sługi km. szczególnie flankujących i przeciwszturmowych, dział i rusznic ppanc. npla, a w głębi obrony npla zabezpieczając skrzydła i styki przed przeciwuderzeniami i przeciekaniem npla.

Cele dla strzelców wyborowych w natarciu są z zasady ukryte w rowach i umocnieniach oraz starannie i dokładnie zamaskowane. Cele ruchome pojawiają się krótko na przeciąg 4—6 sek. i z szybkością przeciętnie 2—3 m. sek.

Podstawowe odległości strzelania w natarciu, przy przemaniu obrony, ograniczone są odległością własnych wojsk od wału ogniowego lub odległością pomiędzy dwoma zasadniczymi rowami (okopami npla, to jest około 400 m.

W boju w głębi obrony npla lub w natarciu z kolumny marszowej, jak również w pościgu — odległość podstawowa wzrasta do 600 m. Większość jednak celów małych i drobnych znajduje się w granicach 250—300 m.

Główne cele to: górna część głowy, główka, czoło, luneta, peryskop, otwory strzelnicze (ambrazury), figury przebiegające w rowach łącznikowych, r.k.m. c.k.m. na stanowisku, działo w okopię, a ogólne sylwetki tych celów wahają się przeciętnie w wymiarach 15×160 cm i mniej w tych granicach.

Przeciętna odległość strzelania strzelca wyborowego wynosi 800 m., jednak najczęściej prowadzi on ogień na odległościach do 600 m.

W obronie — osłona ogniowa różnych przeszkód i zapór własnych, organizowanie zasadzek ogniowych przed przednim skrajem obrony, osłona wycofania się ubezpieczeń bojowych, wystrzeliwanie dowódców, gońców, strzelców wyborowych, zwiadowców, obserwatorów, obsługi k.m., dział, rusznic ppanc, załogi podpalonych lub uszkodzonych czołgów, niszczenie gniazd ogniowych npla osłaniających rozwijanie się i natarcie jego pododdziałów, osłona ogniowa przeciwuderzeń własnej piechoty i czołgów, prowadzenie ognia do nisko latających samolotów, szczelin obserwacyjnych czołgów, samochodów panc, opancerzonych środków przewozowych npla oraz obserwacja npla.

Są to zadania zgodne z przepisami Reg. Walki Piech. Cz. I str. 39. Jednak pamiętać trzeba, że np. ogień do szczelin obserwacyjnych czołgów i do samolotów nisko latających skuteczny jest tylko wtedy gdy jest masowy, a mniej, gdy jest pojedynczy.

Niezawodnie ubezpieczenie skrzydeł może być zapewnione wydzieleniem silnej osłony ze środkami ppanc, a nie tylko strzelcami wyborowymi.

Wskazywanie celów pociskami smugowymi (świetlnymi) demaskuje stanowiska strzelców wyborowych i nie pozwala im pozostawać na nim dłużej dla wypełnienia dalszych zadań, poza tym wskazywanie takich celów jest za mało widoczne i niezwracające uwagi odbierających; lepiej wskazywać cele wiązką ognia km.

Użycie strzelców wyborowych jako obserwatorów dopuszczalne jest wyjątkowo, gdyż strzelec wyborowy jest przede wszystkim niszczycielem i myśliwcem, wykonującym właściwe zadania bojowe swoim celnym ogniem.

Cele podlegające ostrzelaniu przez strzelców wyborowych w obronie — są dużo większe, aniżeli w natarciu; są przeważnie odkryte i ruchome. Zadymienie rejonów celów wybuchami pocisków, min, kurzem i pyłem, utrudnia obserwację i prowadzenie ognia. W obronie pozycyjnej (stałej) — w okresie przerwy w walce, charakter celów jest taki sam, jak w natarciu. Odległość strzelania — do 800 mtr.

W marszu ubezpieczeniowym — rola strzelców wyborowych jest ważna. Mogą oni być użyci do działań albo bezpośrednich w ubezpieczeniu, albo też w składzie kolumny. W jednym i drugim wypadku, obserwują oni teren na drodze marszu i wyszukują npla. Przy zetknięciu się z nplem, osłaniają ogniem działanie własnych patroli i jądro ubezpieczenia, ostrzeliwują samoloty npla, szczególnie pikujące i szturmowe, kawalerię, zmotoryzowaną piechotę, czołgi i samochody npla, wyławiając cele najważniejsze.

Na rozpoznaniu — użyci mogą być strzelcy wyborowi albo w składzie plutonu, albo drużyny. Posuwają się w jądrze patrolu przy dowódcy i są mu pomocni jako obserwatorzy na kierunku marszu, dla wglądu w najważniejsze kierunki i rejony, dla odszukania npla. W chwili zetknięcia się z nplem — mogą organizować zasadzki, zwalczać patrole i środki ogniowe npla, osłaniać ogniem własne patrole i jądro, specjalnie skrzydło przed zaskoczeniem. W razie napotkania przeważającego npla, gdy zachodzi konieczność wycofania się, strzelcy wyborowi osłaniają początkowo wycofanie się patroli, a następnie jądra, a sami jako ostatni wycofują się razem z dowódcą.

III. Wybór i urządzenie stanowiska ogniowego

Pomyślne i skuteczne wykonanie zadań bojowych przez strzelca wyborowgo zależy w wielkim stopniu od umiejętności doskonałego, biegłego i sprawnego wyboru. urządzenia i zamaskowania stanowiska ogniowego.

Stanowisko takie powinno:

— dawać możność dobrego wglądu w przedni skraj stanowiska npla,

— mieć naturalne, maskujące tło jak: trawa, chwasty, zielska, krzaki, krzewy, — kryjące działalność strzelca wyborowego przed obserwącją npla. W braku takiego maskującego tła, najlepiej jest wybierać stanowiska ogniowe w miejscu, niezwracającym uwagi npla na siebie żadnym szczegółem,

— mieć od własnej strony skryte podejścia lub możność przygotowania i urządzenia takich podejść. Gdy front jest ustabilizowany i jest bezpośrednia styczność z nplem, a odległość od npla nie przekracza 400 m — wtedy strzelec wyborowy może urządzić stanowiska ogniowe w pierwszym okopie, a jeśli ta odległość jest większa — wówczas stanowisko takie należy umieszczać między liniami własnymi, a npla i wykorzystać do tego leje, stare okopy i rowy lub przedmioty terenowe, nie ściągające na siebie uwagi npla. W razie dogodnej sytuacji stanowiska mogą być urządzane również z tyłu poza pierwszymi okopami, z wykorzystaniem zagajników, pagórków, zarośli i drzew.

Przed rozpoczęciem natarcia urządza się stanowiska ogniowe w rowach na podstawie wyjściowej względnie pozycji wypadowej, a w głębi obrony npla wykorzystuje się do tego zajęte rowy po nplu, zwaliska i gruzy, umocnienia, strychy, i poddasza, uszkodzone czołgi lub samochody, wyłomy w ścianach, a w lasach polany, na których echo wystrzałów łagodnieje i nie zdradza stanowiska.

W obronie oprócz stanowiska głównego należy przygotować 2—3 stanowisk zapasowych oraz stanowiska pozorne. Stanowiska wybiera się za dnia, w nocy urządza się je i maskuje, na drugi dzień sprawdza się jego urządzenie oraz przygotowanie, a dopiero na drugą noc przed świtem zajmuje się stanowiska dla wykonania zadań. Ponieważ praktycznie po 3—4 strzałach może być stanowisko wykryte, należy więc je zmieniać.

IV. Zagadnienia organizacyjne

Pluton strzelecki o wąskim froncie natarcia i niedużym rejonie w obronie, krępuje strzelców wyborowych w wyborze stanowisk. Strzelcom wyborowym należy dawać właściwe im i konkretne zadania oraz należycie ich wykorzystać, a nie spy-

chać ich do roli zwyczajnych strzelców lub gońców, łączników lub też tylko obserwatorów.

Łączenie dorywcze strzelców wyborowych w grupy, zespoły i przydzielanie ich później do wykonania zadań, powoduje w nowej sytuacji dla nich stratę czasu na rozpoznanie npla i teren, komplikuje należyte ich współdziałanie z pododdziałami, do których są przydzieleni, przez co całe działanie traci na skuteczności, specjalnie w natarciu, gdy czas jest ściśle ograniczony.

Lepszą byłaby organizacja stałej grupy z kilku strzelców wyborowych w kompanii piechoty, gdzie w systemie ognia mogą oni być najbardziej celowo użyci, mogą otrzymać bezpośrednio zadania od swojego dowódcy lub w razie potrzeby mogą być przydzielani poszczególnym plutonom. Szerokość i głębokość frontu kompanii tak w obronie, jak również w natarciu, pozwala wykorzystać strzelcom wyborowym należycie teren do wyboru odpowiedniego stanowiska, poza tym działalność ich będzie stale i centralnie kierowaną. Również względy wyszkolenia i doskonalenia przemawiają za tym.

Zasadniczą jednostką ogniową jest para strzelców wyborowych tj. obserwator i strzelec. Para strzelców wyborowych może prowadzić obserwację długotrwałą i ciągłą, szybciej odnajdywać cele, wzajemnie się ubezpieczać i wspierać moralnie, uprzedzać jeden drugiego, zwalczać nagle pojawiające się cele, lepiej obserwować skutki ognia, urządzać stanowiska ogniowe, wprowadzać w błąd npla, jednym słowem wzajemnie się uzupełniać.

Do wypełnienia ściśle określonego zadania można łączyć pary strzelców wyborowych w grupy, np. celem szybkiego zdobycia inicjatywy ogniowej, utrzymania ważnych odcinków w razie trudności lub niemożliwości zastosowania ciężkich środków ogniowych piechoty, w zasadzkach i przy odpieraniu przeciwuderzeń npla, skierowanych na pewien ograniczony odcinek.

V. Wyszkolenie strzelców wyborowych

Do szkolenia na strzelców wyborowych dopuszcza się takich strzelców, którzy odbyli wszystkie przewidziane strzelania pojedyncze z kb. z wynikiem bardzo dobrym i zaliczeni zostali jako kandydaci na strzelców wyborowych.

Szkolenie powinno normalnie trwać około 6 miesięcy. W związku z tym celowym jest mieć w oddziałach etatowego oficera-instruktora wyszkolenia strzelców wyborowych.

Karabiny strzelców wyborowych powinny być przystrzelane ze specjalną dokładnością.

W czasie wyszkolenia strzelców wyborowych należy położyć silny nacisk na wyrobienie wytrzymałości i wytrwałości bojowej, rozwinięcie i wydoskonalenie zdolności wzrokowych, słuchowych i innych, wychowanie zręczności, sprytu, sprawności, zwinności i odwagi.

Naukę każdego tematu powinna poprzedzać odprawa instruktorsko-metodyczna. W programie należałoby uwzględnić następujące tematy:

1) *Obserwacja.*

Przygotowanie stanowiska. Badanie terenu w odcinku obserwacji. Obserwacja przy pomocy lornetki i celownika optycznego. Odnajdywanie i wskazywanie celu. Obserwacja skutków własnego ognia. Obserwacja nocą. Obserwacja powietrzna i rozpoznawanie samolotów. Ocena odległości. Prowadzenie dziennika obserwacji. Sporządzanie szkiców. Meldunki.

2) *Działanie pary strzelców wyborowych w okresie zbliżania, w natarciu i przygotowania szturmu.*

3) *Działanie pary strzelców wyborowych w czasie szturmu i przy odpieraniu przeciwuderzeń npla.*

4) *Działanie pary strzelców w marszu ubezpieczeniowym,* w razie niespodziewanego napadu samolotów, kawalerii, broni panc npla oraz w wypadku zetknięcia się w boju spotkaniowym.

5) *Działanie pary strzelców wyborowych w obronie* za dnia i w nocy. Przygotowanie się do obrony. Odparcie natarcia i szturmu npla.

6) *Działanie pary strzelców wyborowych w zasadzce.*

7) *Działanie pary strzelców wyborowych przy wycofaniu się,*

8) *Działanie pary strzelców wyborowych na rozpoznaniu przez obserwację.*

9) *Działanie pary strzelców wyborowych na rozpoznaniu przez walkę.*

10) *Działanie grupy par strzelców wyborowych w składzie komp. strzeleckiej w natarciu i w obronie oraz w czasie szturmu.*

11) *Działanie grupy par strzelców wyborowych w składzie komp. strzeleckiej w czasie szturmu na npla broniącego się w miejscowości (w grupie szturmowej) i w walkach ulicznych.*

12) Działanie grupy par strzelców wyborowych w składzie kompanii strzeleckiej w obronie miejscowości i w lesie.

W wyszkoleniu strzeleckim — uwzględnić przede wszystkim doskonałe przystrzelanie kb. na odl. od 200—600 m, zaznajomić z bronią, przeprowadzić naukę strzelania do celi stałych i ruchomych do 600 m, leżąc, klęcząc, stojąc — z celownikiem otwartym i optycznym, z podpórką i bez, strzelanie do celów napowietrznych (samoloty, spadochroniarze), strzelanie do broni pancernej i zmotoryzowanej, strzelanie w masce pgaz. strzelanie do celów słabo widocznych, zamaskowanych, przy różnej pogodzie, dobór punktu celowania.

Urządzenie i maskowanie oraz zajmowanie stanowiska, zmiana stanowiska, stanowiska zapasowe i pozorne. Ocena odległości. Balistyka, szczególnie rozrzut, wysokość toru pocisku, wpływy atmosferyczne, wady strzelca. Obserwacja wyników strzelania.

Od redakcji: **Artykuł ten zapoczątkowuje zainteresowanie się tą ciekawą, a bardzo pożyteczną gałęzią wyszkolenia strzeleckiego w W. P.**

Ppłk WIĘCEK STANISŁAW

Wzór statutu Wojskowego Klubu Sportowego

Wiem, iż wiele jednostek wojskowych, przy organizacji życia sportowego, napotyka na trudności przede wszystkim przy układaniu statutu, a to z braku jakichkolwiek wzorów.

Zbliżamy się do sezonu sportowego, więc tym więcej nie od rzeczy będzie podać taki wzór, aby ułatwić pracę sportowym organom kierowniczym.

Podany poniżej wzór statutu uwzględnia pod każdym względem obecne przemiany.

Wzór.

STATUT WOJSKOWEGO KLUBU SPORTOWEGO

(nazwa w całym brzmieniu)

I. Nazwa, siedziba, teren działalności, charakter prawny

§ 1.

Stowarzyszenie nosi nazwę: „Wojskowy Klub Sportowy (podać nazwę w całym brzmieniu)". Skrót: „W.K.S. (podać skrót)".

§ 2.

Pieczęcią W.K.S. . . . . jest pieczęć okrągła o średnicy 36 mm z napisem kulistym: „Wojskowy Klub Sportowy", w środku koła „(skrót nazwy, np. Orzeł)".

§ 3.

Znak Klubu: tarcza z zielonym paskiem na wskos, u góry pole białe, u dołu czerwone, w środku napis Orzeł.

§ 4.

Siedzibą W.K.S. . . . . . jest miasto . . . . i rejon garnizonu.

§ 5.

W.K.S. . . . . . posiada osobowość prawną, a jako taki ma prawo posiadania, nabywania, zbywania i dzierżawienia nieruchomości i ruchomości oraz zawierania wszelkich umów.

II. Cele i sposoby działania Klubu

§ 6.

Celem W.K.S. . . . . jest:

a) utrzymanie stanu zdrowia i sprawności fizycznej członków, przez uprawianie gimnastyki i pływania oraz innych gałęzi sportu;
b) szerzenie zamiłowania do życia sportowego wśród wojska i społeczeństwa;
c) utrzymywania towarzyskiego współżycia swych członków;
d) udział w ogólnopolskim życiu sportowym.

§ 7.

Do osiągnięcia celów (§6) Zarząd W.K.S. . . . . . dąży przez:

a) organizowanie dwa razy w tygodniu gimnastyki, pływania i innych gałęzi sportu w zależności od ilości zgłoszonych członków;
b) zapewnienie członkom opieki sportowo-lekarskiej;
c) umożliwienie członkom korzystania ze sprzętu sportowego i stałych urządzeń sportowych;
d) organizowanie różnych sekcyj sportowych;
e) zorganizowanie i utrzymywanie czytelni i biblioteki zaopatrzonej w wydawnictwa, podręczniki i czasopisma sportowe, urządzanie odczytów i pogadanek na temat wychowania fizycznego;
f) organizowanie wewnętrznych zawodów sportowych;
g) udział w ogólnopolskich zawodach sportowych.

III. Podstawy organizacyjne i charakter działalności sportowej

§ 8.

Działalność Klubu, jego gospodarka materiałowa i pieniężna podlega kontroli organowi wyznaczonemu przez Komendanta Garnizonu.

§ 9.

W.K.S. . . . . . przynależy przez swoje sekcje sportowe do odnośnych Polskich Związków Sportowych, kierujących danym działem sportu.

§ 10.

Sekcje sportowe W.K.S. . . . . . przez przynależność do Polskich Związków Sportowych, poddają się tym samym ich regulaminom i statutom, przy zachowaniu przepisu art. 3 zdanie 1 prawa o stowarzyszeniach z 27.X. 1932 (Dz. U. R. P. nr 94).

IV. Członkowie Klubu, ich prawa i obowiązki:

§ 11.

Członkowie W.K.S. . . . . . dzielą się na:

a) zwyczajnych;
b) honorowych;
c) wspierających.

§ 12.

Członkami zwyczajnymi mogą zostać żołnierze zawodowi, członkowie rodzin wyżej wymienionych, żołnierze służby czynnej oraz osoby obojga płci, pracujące w . . . .

Członek zwyczajny — czynny, obowiązany jest zadeklarować przynależność do wybranej przez siebie sekcji lub sekcyj.

§ 13.

Godność członka honorowego może być nadana osobie, która położyła wybitne zasługi dla rozwoju polskiego sportu i klubu.

Godność tę nadaje Walne Zgromadzenie jednomyślnie na wniosek Zarządu Klubu.

§ 14.

Członkiem wspierającym może być za zgodą Zarządu, osoba fizyczna lub prawna, wpłacająca corocznie pięciokrotną składkę członka zwyczajnego lub jednorazową składkę w wysokości conajmniej pięciokrotnej rocznej składki członka zwyczajnego.

§ 15.

Przyjęcie na członków zwyczajnych Klubu — oficerów, podoficerów zawodowych, najbliższych członków ich rodzin, szeregowych w służbie czynnej oraz pracowników obojga płci . . . . . . następuje automatycznie po:

a) przedstawieniu świadectwa lekarza Klubu, stwierdzającego zdolność do uprawiania ćwiczeń ruchowych i sportu (dla ćwiczących);
b) po uiszczeniu wpisowego i składki członkowskiej.

§ 16.

Na pokrycie wydatków zwyczajnych, związanych z działalnością W.K.S. . . . . . jako całości, ustanawia się wpisowe oraz składki miesięczne według następujących zasad:

a) wysokość wpisowego i miesięcznej składki członków zwyczajnych ustala Walne Zgromadzenie Klubu;
b) wpisowe i składki wpływają na rachunek Zarządu Klubu.

Walne zebranie poszczególnych sekcyj sportowych może uchwalić na rzecz tych sekcyj dopłaty do wpisowego i składek miesięcznych. Uchwały tego rodzaju nabierają mocy prawnej po zatwierdzeniu ich przez Zarząd Klubu.

Dopłatami dysponują kierownictwa właściwych sekcyj w ramach swych regulaminów.

§ 17.

Członkom zwyczajnym W.K.S. . . . . . nie wolno:

a) należeć do innego klubu sportowego, jeżeli dany dział sportu jest w Klubie uprawiany;
b) stawać do zawodów jako członkom innego klubu sportowego.

W wyjątkowych wypadkach może Zarząd zwalniać od postanowień niniejszego paragrafu.

§ 18.

Do W.K.S. . . . . . . nie mogą należeć:

a) uprawiający zawodowo jakiekolwiek działy sportu;
b) osoby, które popełniły czyn niezgodny z pojęciami honoru, godności oraz sprzeczny z zasadami lojalności sportowej;
c) osoby działające na szkodę Klubu.

§ 19.

Członkowie W.K.S. . . . . mają prawo:

a) wyboru i wybieralności do władz Klubu w ramach czynnego udziału w Walnym Zgromadzeniu, zapisywania się do głosu, zgłaszania wolnych wniosków w granicach niniejszego statutu;
b) uczestniczenia w pracach poszczególnych sekcyj sportowych, zawodach i wszelkich przedsięwzięciach, urządzanych przez Klub lub za pisemnym zezwoleniem Zarządu w imieniu Klubu;
c) korzystania z opieki sportowo-lekarskiej w granicach określonych regulaminem;

d) korzystania z lokalu, urządzeń, przyborów sportowych, biblioteki i czytelni itp. na zasadach ustalonych regulaminem Klubu;
e) korzystania z wszelkich ulg i korzyści jakie przysługują Klubowi, w zależności od uchwały Zarządu;
f) wprowadzania gości, na zasadach ustalonych regulaminem Klubu.

Łączenie godności członków honorowych, wspierających i zwyczajnych jest dopuszczalne z tym ograniczeniem, że dana osoba fizyczna lub prawna posiadać może tylko jeden głos na wszelkich zebraniach i zgromadzeniach Klubu.

Członkowie honorowi — prócz praw wyżej wyszczególnionych, mogą uczestniczyć z głosem doradczym na posiedzeniach Zarządu Klubu.

§ 20.

Członkowie są zobowiązani:

a) pilnie przestrzegać postanowień statutu i regulaminów w sekcjach;
b) popierać zadania Klubu w miarę swych sił i środków oraz dbać o dobrą sławę Klubu;
c) poddawać się zarządzeniom i instrukcjom władz Klubu;
d) stosować się do orzeczeń i wskazówek lekarza sportowego i instruktorów sportowych Klubu (dotyczy tylko członków czynnych);
e) opłacać regularnie składki i inne świadczenia ustalone statutem lub regulaminem Klubu;
f) o zamierzeniach przewidzianych w § 17, członkowie obowiązani są zawiadomić Zarząd Klubu.

§ 21.

Za naruszenie statutu i regulaminów Klubu, zarządzeń władz Klubu oraz przepisów Polskich Związków Sportowych. Zarząd Klubu może nakładać następujące kary:

a) upomnienie;
b) nagana;
c) czasowe zawieszenie w prawach członkowskich na czas od 7 dni do 1 roku (dotyczy osób cywilnych);
d) wykreślenie;
e) wyłączenie z Klubu.

Kary wymienione w punktach od a) do d) nakłada Zarząd Klubu, karę wymienioną w punkcie e) orzeka Komisja Kwalifikacyjna po uprzednim przeprowadzeniu dochodzeń.

Wymiar kary zależy od stopnia przewinienia przy czym kolejność kar nie musi być zachowana. Członek zawieszony w prawach członkowskich traci wszelkie prawa przewidziane w statucie.

Nałożenie kary, z wyjątkiem kary wymienionej w punkcie d) i e), uważa się za niebyłe, jeżeli członek Klubu ponownie nie został ukarany w przeciągu 6 miesięcy od chwili wykonania kary.

Komisja Kwalifikacyjna jest obowiązaną w stosunku do żołnierzy zawodowych przekazać sprawę do właściwego załatwienia przełożonemu danego oficera, podoficera lub szeregowca, jeżeli naruszenie przez nich przepisów, podanych w ustępie pierwszym niniejszego paragrafu, mieści w sobie zarazem znamiona naruszenia honoru i godności oficerskiej lub wojskowych przepisów dyscyplinarnych.

Sprawy objęte tym paragrafem, a odnoszące się do członka oficera zawodowego załatwia Zarząd albo Komisja Kwalifikacyjna tylko w składzie członków oficerów.

Zatargi honorowe członków oficerów należy załatwiać w drodze postępowania honorowego lub skierowywać je do zainteresowanych oficerskich sądów honorowych.

§ 22.

Członkiem W.K.S. . . . . . przestaje się być przez:

a) wystąpienie;
b) wykreślenie;
c) wyłączenie.

Wystąpienie może być zgłoszone pisemnie w każdej chwili. Występujący obowiązany jest zapłacić składki członkowskie za czas do końca roku administracyjnego.

Wykreślonym przez Zarząd Klubu może być członek, który nie spełnia swych obowiązków bez podania powodów, nie uprawia obowiązujących go ćwiczeń ruchowych lub sportowych ,nie poddaje się badaniu lekarza klubowego lub zalega ze składkami przez przeciąg trzech (3) miesięcy.

Wykreślenie następuje automatycznie jeżeli członek, mimo pisemnego wezwania przez Zarząd Klubu, przez 14 dni nie spełnia w dalszym ciągu swych obowiązków lub nie uiścił zaległych składek.

Wyłączenie następuje z powodu popełnionych czynów, wymienionych w paragrafie 18.

O wyłączeniu orzeka Komisja Kwalifikacyjna, większością 2/3 głosów.

Wyłączenie oficerów zawodowych na zasadzie postanowień niniejszego statutu, może nastąpić wyłącznie w konsekwencji prawomocnej uchwały oficerskiego sądu honorowego albo wyroku sądowego.

V. Rok administracyjny

§ 23.

Rok administracyjny Klubu trwa od 1.I. do 31.XII.

VI. Majątek Klubu

§ 24.

Majątek Klubu składa się z funduszu zakładowego i funduszu obrotowego.

§ 25.

Do funduszu zakładowego należą:

a) wszystkie nieruchomości Klubu z przynależnościami;
b) sumy przekazane do funduszu zakładowego przez Walne Zgromadzenie;
c) kwoty specjalnie na ten cel przeznaczone przez ofiarodawców.

Funduszem zakładowym dysponuje Walne Zgromadzenie, do którego zakresu należą w szczególności wszelkie uchwały, dotyczące zbycia i obciążenia nieruchomości.

§ 26.

Wszelki inny majątek nie wymieniony w par. 24, jak ruchomości (sprzęt i materiały) stanowi fundusz obrotowy Klubu, którym dysponuje Zarząd Klubu.

§ 27.

Dochody Klubu składają się z:

a) wpisowego i składek członkowskich;
b) subsydiów, zasiłków, zapisów i darowizn;
c) dochodów z imprez urządzanych przez Klub;
d) dochodów z wynajmu urządzeń stałych i sprzętu sporowego Klubu;
e) dochodów z zabaw, przedstawień itp. dochodów nadzwyczajnych;
f) odsetek od kapitału Klubu.

VII. Władze Klubu

§ 28.

Władzami Klubu są:

a) Walne Zgromadzenie;
b) Zarząd Klubu;
c) Kierownictwa Sekcyj;
d) Komisja Rewizyjna;
e) Komisja Kwalifikacyjna.

VIII. Walne Zgromadzenie.

§ 29.

Władzą naczelną W.K.S. . . . ., uchwalającą i kontrolującą jest Walne Zgromadzenie, które bywa:

a) zwyczajne;
b) nadzwyczajne.

§ 30.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie zwołuje Zarząd Klubu w pierwszym kwartale roku administracyjnego, po porozumieniu się co do ścisłego terminu z Komendantem Garnizonu.

Ogłoszenie o miejscu i terminie zwyczajnego Walnego Zgromadzenia, łącznie z podaniem porządku obrad, powinno nastąpić co najmniej na 14 dni przed tym, przez zapowiedź w rozkazie Komendy Garnizonu i formacji oraz wywieszenie zawiadomienia w lokalu Klubu, a ponadto przez rozesłanie pisemnych zawiadomień do Kierowników Sekcyj, Komisji Rewizyjnej i Kwalifikacyjnej, jak też przez ogłoszenie w miejscowej prasie.

§ 31.

Walne Zgromadzenie W.K.S. . . . . . składa się z:

a) członków zwyczajnych Klubu;
b) członków honorowych;
c) członków wspierających.

Członkowie Zarządu nie głosują przy udzielaniu Zarządowi absolutorium.

§ 32.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie powinno być zwołane:

a) na skutek uchwały poprzedniego Walnego Zgromadzenia;
b) na podstawie uchwały Zarządu Klubu;
c) na żądanie Komendanta Garnizonu;
d) na żądanie Komisji Rewizyjnej;

e) w razie ustąpienia Prezesa Klubu;

f) na żądanie $^{2}/_{5}$ części członków Klubu, przedstawione na piśmie.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie powinno być zwołane w ciągu miesiąca od dnia wpłynięcia wniosku, czy żądania albo ustąpienia Prezesa Klubu.

Termin Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia ustala i ogłasza Zarząd Klubu według postanowień § 30 z podaniem sprawy, dla której zwołuje się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie.

Na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu mogą być rozpatrywane tylko te sprawy, dla których Zgromadzenie zostało zwołane.

§ 33.

Do ważności uchwał Walnego Zgromadzenia potrzebna jest obecność przynajmniej $^{2}/_{3}$ ogólnej liczby członków Klubu uprawnionych do głosowania.

W razie niezebrania się takiej liczby członków, odbędzie się Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym o godzinę później niż pierwszy termin Zgromadzenia. Uchwały Walnego Zgromadzenia w drugim terminie będą prawomocne bez względu na liczbę obecnych członków.

§ 34.

Walne Zgromadzenie otwiera i zagaja Prezes W.K.S. . . . lub w razie jego nieobecności wiceprezes, poczym sekretarz Klubu przedstawia zagajającemu listę uprawnionych do głosowania, celem dołączenia do protokółu obrad.

Zagajający zarządza wybór przewodniczącego Walnego Zgromadzenia. Przewodniczący powołuje 2 zastępców i sekretarza, którzy tworzą w ten sposób Prezydium Walnego Zgromadzenia.

Przewodniczący Walnego Zgromadzenia ma czuwać nad tym, by przedmiot obrad nie odbiegał od porządku dziennego, przestrzega prawidłowego toku głosowań, jakoteż prawidłowego dokonywania wyborów.

§ 35.

Walne Zgromadzenie ma prawo docydowania we wszystkich sprawach Klubu, a w szczególności:

a) uchwalenie programu pracy i działalności Klubu;

b) przyjmowanie do wiadomości i zatwierdzenie sprawozdań Zarządu Klubu oraz udzielanie absolutorium na wniosek Komisji Rewizyjnej;

c) uchwalenie budżetu Klubu na rok następny oraz wysokość składek i wpisowego dla członków zwyczajnych;
d) wybór prezesa, wiceprezesa, sekretarza i członków Zarządu;
e) mianowanie na wniosek Zarządu Klubu członków honorowych;
f) wybór Komisji Rewizyjnej i Kwalifikacyjnej;
g) rozporządzanie funduszem zakładowym Klubu;
h) rozpatrywanie i uchwalanie wniosków przedstawionych przez Zarząd, Komisję Rewizyjną lub członków Klubu;
i) zmiana statutu Klubu;

j) załatwianie spraw oddanych kompetencji Walnego Zgromadzenia zapadają zwykłą większością głosów, jeżeli szczegółowe postanowienia niniejszego statutu nie stanowią inaczej. W razie równości głosów, rozstrzyga przewodniczący, a przy tajnych wyborach — losowanie.

§ 37.

Wybory władz Klubu są dokonywane większością głosów obecnych.

Odwołania od uchwał Zarządu są dokonywane wyłącznie za pomocą głosowania tajnego.

Wszelkie inne sprawy załatwia się przez głosowanie jawne, jeśli Prezydium Walnego Zgromadzenia nie zarządzi inaczej lub jeśli nie zapadnie na Walnym Zgromadzeniu inna uchwała.

§ 38.

Prawo stawiania wniosków na Walnym Zgromadzeniu ma Zarząd Klubu, Komisja Rewizyjna i członkowie Klubu. Wnioski członków powinny być zgłoszone Zarządowi na piśmie najpóźniej na 3 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia.

Wnioski zgłoszone po tym terminie mogą być umieszczone na porządku dziennym tylko w razie uznania ich przez Walne Zgromadzenie za nagłe, większością $^{2}/_{3}$ głosów.

Wnioski nagłe nie mogą dotyczyć zmiany statutu, ani mianowania członków honorowych.

§ 39.

Z obrad Walnego Zgromadzenia sporządza się protokół w 2 egzemplarzach, które podpisuje przewodniczący i sekretarz Walnego Zgromadzenia.

Prezydium przesyła protokóły te do Sekretarza W.K.S. w ciągu tygodnia po Walnym Zgromadzeniu. Jeden egzemplarz Sekretarz Klubu przedstawia Komendantowi Garnizonu.

Protokół staje się prawomocny po zatwierdzeniu go przez najbliższe Walne Zgromadzenie.

§ 40.

Uchwały Walnego Zgromadzenia obowiązują wszystkich członków W.K.S. . . . .

IX. Zarząd Klubu

§ 41.

Zarząd W.K.S. . . . . jest władzą wykonawczą Walnego Zgromadzenia oraz bezpośrednią władzą przełożoną wszystkich sekcyj Klubu.

Zarząd składa się z prezesa, wiceprezesa (względnie wiceprezesów — w zależności od potrzeby i wielkości Klubu), sekretarza i 5 członków, wybranych przez Walne Zgromadzenie na przeciąg 2 lat.

Ponadto w skład Zarządu z głosem doradczym wchodzi lekarz Klubu.

Prezes, wiceprezes oraz 3 członków Zarządu muszą być wojskowymi zawodowymi.

Członkowie Zarządu pełnią swe czynności honorowo.

§ 42.

Zarząd powinien się ukonstytuować najpóźniej w 7 dni po wyborze, wybierając ze swego grona funkcyjnych zgodnie z regulaminem Zarządu.

§ 43.

Corocznie ustępuje czterech członków Zarządu. W pierwszym roku ustępujących wyznaczy losowanie, w następnych ustępują według kolejności wyborów. Ustępujący mogą być wybrani ponownie.

W miejsce członka Zarządu opróżnione w ciągu roku administracyjnego, ma Zarząd prawo kooptacji na czas do najbliższego Walnego Zgromadzenia.

W razie ustąpienia Prezesa, należy postąpić w myśl § 32.

§ 44.

Prezes, wiceprezes, sekretarz, skarbnik i gospodarz Klubu tworzą Prezydium Zarządu, które zajmuje się wszystkimi bieżącymi i niecierpiącymi zwłoki sprawami Klubu.

Do ważności uchwał Prezydium konieczna jest obecność 3-ch członków Prezydium, w tym Prezesa lub wiceprezesa.

UCHWAŁY PREZYDIUM POWINNY BYĆ PRZEDSTAWIONE NA NAJBLIŻSZYM POSIEDZENIU DO ZATWIERDZENIA.

Przebieg posiedzenia i uchwały Prezydium wpisuje się do księgi protokółów.

§ 45.

Do zakresu działania i obowiązków Zarządu W.K.S. . . . należą:

a) wykonywanie uchwał Walnego Zgromadzenia;
b) przestrzeganie postanowień statutu i regulaminów;
c) reprezentowanie W.K.S. . . . wobec władz, społeczeństwa i innych klubów sportowych;
d) ogólne kierownictwo sprawami W.K.S. . . . . . oraz uzgadnianie i kontrola prac poszczególnych sekcyj;
e) wydawanie i zatwierdzanie regulaminów, instrukcyj normujących działalność Klubu;
f) organizowanie zawodów w sposób bezpośredni lub pośredni przez sekcje;
g) organizowanie pomocy sportowo-lekarskiej;
h) zarząd majątkiem Klubu i gospodarką w ramach budżetu;
i) prowadzenie rachunkowości, zgodnie z przepisami i przyjętymi zwyczajami;
j) rozstrzyganie odwołań od orzeczeń niższych władz Klubu;
k) zatwierdzanie i odwoływanie kierowników sekcyj;
l) uzgadnianie i zatwierdzanie ogólnego kalendarza sportowego Klubu w porozumieniu z Komendantem Garnizonu;
ł) zawieszanie w czynnościach członków Zarządu Klubu i Kierowników Sekcyj, w wypadkach przewidzianych w statucie;
m) nakładanie kar na członków i uczestników, w myśl § 21 statutu;
n) prowadzenie ewidencji członków;
o) zatwierdzanie umów z płatnymi funkcjonariuszami W.K.S. . . . . ;
p) przygotowanie na Walne Zgromadzenie zamknięć rachunkowych i sprawozdań z całokształtu działalności sportowej i administracyjnej Klubu;
r) powoływanie do życia komisyj, jakie uzna za potrzebne dla swej działalności;
s) załatwianie wszelkich czynności W.K.S. . . . , niezastrzeżonych statutem innym władzom W.K.S. . . . . .

§ 46.

Zwyczajne posiedzenia Zarządu odbywają się co najmniej raz na miesiąc.

Nadzwyczajne posiedzenia Zarządu zwoływane są w innych terminach na żądanie Komendanta Garnizonu, na zarządzenie Prezesa Zarządu lub na żądanie 4 członków Zarządu.

§ 47.

W posiedzeniach Zarządu mogą brać udział z głosem doradczym Kierownicy Sekcyj, członkowie Komisji Rewizyjnej i Kwalifikacyjnej oraz lekarz Klubu.

§ 48.

Terminy zwyczajnych posiedzeń Zarządu i sposób zwoływania nadzwyczajnych posiedzeń określi regulamin Zarządu.

§ 49.

Członkowie Zarządu, nieobecni bez usprawiedliwienia na trzech kolejnych lub sześciu w roku sprawozdawczym posiedzeniach mogą być przez Zarząd pozbawieni mandatu.

§ 50.

Zarząd może do poszczególnych czynności tworzyć komisje, do których mogą wejść członkowie kooptowani. Przewodniczącym komisji może być tylko członek Zarządu Klubu, który otrzymuje od Zarządu wytyczne i instrukcje co do prac komisji.

Postanowienia zawarte w § 49 stosują się również do kooptowanych członków komisji.

§ 51.

Posiedzenia Zarządu są jawne. W razie potrzeby Zarząd może uchwalić poufność obrad. Do ważności obrad konieczna jest obecność 5 członków. Przebieg posiedzenia i uchwały wpisuje się do księgi protokółów.

§ 52.

Klub reprezentuje na zewnątrz prezes, a w razie przeszkody wiceprezes.

Dokumenty prawne, a w szczególności zobowiązania zaciągane imieniem Klubu, muszą nosić podpisy Prezesa i Sekretarza Klubu, względnie ich zastępców oraz muszą być zaopatrzone w pieczęć Klubu.

Dokumenty prawne, zawierające zobowiązania materialne, wymagają obok formalności wskazanych w ustępie drugim, ponadto podpisu Skarbnika Klubu.

Inne pisma, a w szczególności zwykłą korespondencję w sprawach sportowych, podpisuje Sekretarz Klubu obok wyciśniętej pieczęci Klubu.

Prawo podpisu może być udzielone kierownictwu sekcyj autonomicznych, w granicach określonych regulaminami tych sekcyj.

X. Sekcje Klubu

§ 53.

Zasadniczymi organami pracy Klubu są sekcje sportowe, które organizuje Zarząd Klubu. Sekcje nie mogą liczyć mniej niż 10 członków Klubu, czynnie uprawiających dany sport.

§ 54.

Sekcje mają własne przez siebie wybierane zarządy. Pracami sekcji kieruje Kierownictwo Sekcji, składające się z Kierownika Sekcji i członków, których ilość i funkcje określi regulamin sekcji.

Kierownictwo Sekcji zatwierdza względnie odwołuje Zarząd Klubu.

Sekcje rządzą się własnym regulaminem, zatwierdzonym przez Zarząd Klubu i mogą być rozwiązane uchwałą Zarządu.

Zarząd Klubu może udzielić poszczególnym sekcjom autonomii wewnętrznej, w zależności od ich budowy organizacyjnej, sportowej i administracyjnej.

Udzielona przez Zarząd autonomia może być cofnięta w wypadku stwierdzenia deficytowej gospodarki oraz niesprawności organizacyjnej, sportowej i administracyjnej.

§ 55.

Kierownicy sekcyj są uprawnieni do udziału w posiedzeniach Zarządu i stawiania wniosków — jednak bez prawa głosu.

§ 56.

Za zgodą Zarządu, sekcje mogą pobierać od swych członków dodatkowe opłaty na cele sekcji.

§ 57.

Sekcje mają własne zebrania. Protokóły walnych zebrań sekcyj muszą być przedstawione Zarządowi Klubu w nieprzekraczalnym terminie 7 dni od daty zebrań.

Uchwały walnych zebrań sekcyj mają moc obowiązującą po zatwierdzeniu ich przez Zarząd Klubu.

Terminy i sposoby zwoływania zebrań sekcyj określają regulaminy sekcyj.

Zarząd Klubu ma prawo zawieszania uchwał walnych zebrań sekcyj i ich kierownictw, jeżeli uchwały te sprzeciwiają się postanowieniom statutu lub naruszają interesy Klubu.

XI. Komisja Rewizyjna

§ 58.

Do kontroli rachunkowej Zarządu Klubu wybiera Walne Zgromadzenie corocznie Komisję Rewizyjną, złożoną z trzech członków i dwóch zastępców, którzy wybierają spośród siebie przewodniczącego .

Komisja Rewizyjna w ilości 3 członków ma obowiązek sprawdzić gospodarkę pieniężną i materiałową Klubu na tydzień przed Walnym Zgromadzeniem, a poza tym ilekroć uzna to za stosowne oraz przedstawić na zwyczajnym Walnym Zgromadzeniu sprawozdanie z odpowiednimi wnioskami.

Członkowie Komisji Rewizyjnej nie mogą wchodzić w skład Zarządu Klubu, natomiast mają prawo uczestniczenia w jego obradach z głosem doradczym.

Uchwały Komisji Rewizyjnej mają moc prawną, jeśli zostają powzięte jednogłośnie.

XII. Komisja Kwalifikacyjna

§ 59.

Do Komisji Kwalifikacyjnej należy:

a) rozstrzyganie wszystkich podanych jej rozważeniu zatargów, nieporozumień i sporów honorowych między członkami, z wyjątkiem oficerów zawodowych;

b) przedstawianie Zarządowi wniosków o ukaranie członków Klubu;

c) rozstrzyganie zarzutów niehonorowego postępowania postawionych członkom Klubu oraz orzekanie o wyłączeniu członków Klubu, uznanych winnymi postępowania niehonorowego.

Komisja Kwalifikacyjna jest obowiązana w stosunku do oficerów zawodowych — jeżeli naruszenie przez nich statutu, regulaminów oraz przepisów Klubu mieści w sobie zarazem znamiona naruszenia honoru i godności oficerskiej lub wojskowych przepisów dyscyplinarnych, w stosunku zaś do oficerów i podoficerów zawodowych oraz szeregowych służby czynnej, jeżeli naruszenie przez nich wspomnianych przepisów jest za-

razem przewinieniem dyscyplinarnym — przekazać sprawę do właściwego załatwienia przełożonemu danego oficera, podoficera lub szeregowca.

§ 60.

Komisję Kwalifikacyjną wybiera corocznie Walne Zgromadzenie spośród zwyczajnych członków Klubu. Komisja Kwalifikacyjna składa się z przewodniczącego i 4 członków. Członkami Komisji Kwalifikacyjnej mogą być tylko oficerowie zawodowi. Członkowie Komisji Kwalifikacyjnej wybierają przewodniczącego spośród siebie.

§ 61.

Komisja Kwalifikacyjna urzęduje na podstawie regulaminu zatwierdzonego przez Zarząd Klubu.

Od orzeczeń Komisji Kwalifikacyjnej nie ma odwołania.

XIII. Zmiana statutu

§ 62.

Uchwalenie wniosku o zmianę statutu W.K.S. . . . przez Zarząd lub członków wymaga większości głosów Walnego Zgromadzenia.

Wniosek o zmianę statutu nie może być zgłoszony jako wniosek nagły (§ 38).

O ile wniosek w sprawie zmiany statutu jest zgłoszony przez Zarząd, powinien być wstawiony w porządek dzienny Walnego Zgromadzenia.

XIV. Rozwiązanie Klubu

§ 63.

Rozwiązanie W.K.S. . . . . może nastąpić na skutek:

a) zarządzenia Komendanta Garnizonu;

b) uchwały likwidacyjnej Walnego Zgromadzenia powziętej większością $^3/_5$ głosów.

W razie rozwiązania Klubu, ostatni jego Zarząd stanowi Komitet Likwidacyjny, który po przeprowadzeniu likwidacji czysty majątek ruchomy i nieruchomy przekazuje na rzecz Skarbu Państwa (P.U.W.F. i P.W.), z przeznaczeniem na cele wychowania fizycznego.

XV. Uprawnienia i obowiązki władz wojskowych w stosunku do Klubu

§ 64.

Komendant Garnizonu współpracuje jednocześnie z W.K.S. . . . . i ma prawo kontroli działalności i gospodarki W.K.S. . . . . (§ 8):

a) z własnej inicjatywy;

b) na skutek sprawozdania Komisji Rewizyjnej.

Zarząd W.K.S. . . . . . przedstawia Komendantowi Garnizonu roczne sprawozdanie z działalności sportowej, administracyjnej i preliminarz budżetowy w terminie na dwa tygodnie przed Walnym Zgromadzeniem, a w takim samym terminie po Walnym Zgromadzeniu protokół z obrad Walnego Zgromadzenia (§ 39) oraz zawiadomienie o wyborze i ukonstytuowaniu się Zarządu.

(Tu następują podpisy członków założycieli danego klubu oraz prezydium zebrania organizacyjnego).

Por. SANKOWSKI WŁODZIMIERZ

Kompanijny rozkład zajęć

Kompanijny rozkład zajęć jest jedynym i najważniejszym dokumentem planowania szkolenia w kompanii.

Jest to kompanijny plan wyszkolenia i zarazem dokument uwzględniający organizację i kontrolę szkolenia w kompanii, a jednocześnie jest też dokumentem o charakterze wykonawczym.

To jedyny plan wyszkolenia, który zawsze wykorzystywany jest całkowicie i bez jakichkolwiek zmian.

Kompanijny rozkład zajęć układa się na okres tygodnia.

Aby ćwiczenia odbywały się ściśle według planu, musi być w rozkładzie zajęć wszystko przewidziane i uwzględnione, jak:

wyznaczenie do robót i służby wartowniczej, jaką ma pełnić kompania w tym tygodniu, a nawet kąpiel (jeżeli kompania chodzi do kąpieli w godzinach zajęć), uroczystości, przeglądy itd. — to jest to wszystko, co może mieć wpływ na tok zajęć i odbywa się ich kosztem. Wszystko to należy ująć w tygodniowym rozkładzie zajęć.

Kompanijny rozkład musi być jednakowy we wszystkich kompaniach, bateriach i szwadronach i mieć jedną formę (patrz wzór).

Przeprowadzone kontrole wykazały, że dotychczas nie ma jednakowych rozkładów, a za tym brak jednolitości w planowaniu i prowadzeniu szkolenia.

Swego czasu na łamach „Polski Zbrojnej" podany był wykaz i wzory niektórych dokumentów, dotyczących planowania wyszkolenia.

ZATWIERDZAM:

Dowódca 43 p. p. ....
(podpis)

7. 12. 1945r.

ROZKŁAD ZAJĘĆ

Szeregowców i podoficerów 3 kompanii 43 p. p.
od dnia 11. 12. do 16. 12. 1945r.

Dzień	Data	I PLUTON					II PLUTON					III PLUTON				
		Temat, treść i pomoce naukowe	Cel ćwiczenia	Ilość godzin	Miejsce ćwiczenia	Prowadzący ćwiczenie	Temat, treść i pomoce naukowe	Cel ćwiczenia	Ilość godzin	Miejsce ćwiczenia	Prowadzący ćwiczenie	Temat, treść i pomoce naukowe	Cel ćwiczenia	Ilość godzin	Miejsce ćwiczenia	Prowadzący ćwiczenie
Poniedziałek	11.12. 45	*Wyszkolenie bojowe* Strzelec w szturmie Reg. Walki Piech. cz. I	nauczyć szturmować	2	plac ćwiczebny	por. Kłoś	*Wyszkolenie strzeleckie* Strzelanie ostre nr 1 z kb	nauczyć celnego strzelania	2	strzelnica	por. Kański	itd.				
		Wyszkolenie strzeleckie. Przygotowanie do strzelania nr 2 z kb.	nauczyć celnego strzelania	2	strzelnica	plut. Dabek	*Wyszkolenie bojowe.* Strzelec w szturmie Reg. Walki Piech. cz. I	nauczyć szturmować	2	plac ćwiczebny	„					
		Musztra. Oddawanie honorów w marszu	nauczyć przepisowego oddawania honorów	1	plac ćwiczeń	„	*Nauka służb.* Obowiązki wartownika	nauczyć obowiązków	1	sala	plut. Taczyński					
		Nauka służb Obowiązki wartownika	nauczyć obowiązków	1	sala	por. Kłoś	*Wyszkolenie przeciwgazowe.* Opis maski pgazowej	nauczyć opisu maski	1	„	por. Kański					
		Wyszkolenie przeciwgazowe Opis maski pgazowej	nauczyć opisu maski	1	„	„	*Musztra.* Oddawanie honorów w marszu	nauczyć przepisowego oddawania honorów	1	plac ćwiczeń	„					
		Inne rodzaje broni Rodzaje lotnictwa.	zapoznać z rodzajami samolotów własnych	1	„	„	*Inne rodzaje broni.* Rodzaje lotnictwa	zapoznać z rodzajami samolotów własnych	1	sala	„					
Wtorek	12.12. 45															
Środa	13.12. 45															
	i t.d.															

Sztaby okręgów i dywizyj opracowały już swoje plany i rozkłady zajęć, a nawet niektóre z nich przesłały do Departamentu Piechoty i Kawalerii swoje wzory kompanijnych rozkładów, z których widać, że w dywizjach rozkłady układane są według różnych form.

Jasne, że różne formy jednego i tego samego dokumentu prowadzą do różnorodności, a tym samym mają wpływ i na szkolenie.

Różnorodność w planowaniu szkolenia i w formach dokumentów nie zapewnia nam jednolitego szkolenia, co fatalnie odbić się może w przyszłości.

Jeżeli nie nauczymy się sporządzać jednolitych dokumentów wyszkoleniowych, to nie potrafimy później sporządzać jednakowych dokumentów bojowych.

Jeżeli nie osiągniemy jednolitości form i metod szkolenia i wychowania, to nie osiągniemy też jednolitości i na polu walki.

Potrzebny nam jest wspólny język i wzajemne zrozumienie się, bez czego nie można przeprowadzać ani ćwiczeń, ani walki. Gdy nie zrozumie jeden drugiego na placu ćwiczeń, tym bardziej nie zrozumieją się oni na polu walki.

Dla ujednostajnienia formy, podaję zatwierdzony przez Szefa Departamentu Piechoty i Kawalerii wzór kompanijnego rozkładu zajęć z przykładowym jego wypełnieniem.

Układanie rozkładu zajęć

Przy układaniu kompanijnego rozkładu zajęć, dowódca kompanii powinien mieć na stole przed sobą pułkowy plan szkolenia, podział prac gospodarczych w pułku, terminarz pełnienia służby wartowniczej i terminarz kąpieli.

Przede wszystkim bierze podział godzin według przedmiotów, z którego widać jakie dni i jaki czas na nie przewidziano i wpisuje przedmioty te i godziny do rozkładu.

Następnie bierze program lekcyjny i wpisuje z niego do rozkładu treść lekcyj.

W ten sposób wypełnia rozkład od poniedziałku do soboty włącznie.

Jeżeli na któryś dzień wypada warta, roboty pułkowe lub kąpiel, to zamiast lekcji wpisuje „warta", „roboty" lub „kąpiel".

Pierwsze dwie rubryki rozkładu tj. dzień i data są wspólne dla wszystkich plutonów, pozostałe zaś przeznaczone dla poszczególnych plutonów dlatego, że w plutonach będą różne zajęcia; w jednym — wyszkolenie bojowe, a w drugim w tymże czasie — wyszkolenie strzeleckie itd. Różne przedmioty, różne godziny i miejsca ćwiczeń oraz cel ćwiczeń.

W kompanijnym rozkładzie zajęć, każdy pluton ma swój rozkład.

Ta forma rozkładu wyraźnie odpowiada na pytanie: kiedy, co, w jakim celu, ile godzin, gdzie i kto prowadzi ćwiczenie.

Od Redakcji. **Podany wzór Redakcja zaleca.**

Mjr MARCINKIEWICZ JÓZEF

Rozpoznanie w okresie likwidacji okrążonych wojsk niemieckich

W rejonie na wschód i południowy wschód od m. Mińsk, wojska 2-go Frontu Białoruskiego współdziałając z wojskami 1-go i 3-go Frontów Białoruskich w końcu lipca 1944 r. okrążyły całkowicie resztki 23 rozbitych niemieckich dywizyj ze składu 4-tej, 9-tej i 3-ej armii czołgów.

Podstawowe ugrupowanie przeciwnika było jedno pod dctwem gen. lejt. Millera w rejonie m. Wołma i w lasach na wschód od tej miejscowości, drugie pod dctwem gen. piech. Felkersa, wykonującego koordynację działań wszystkich okrążonych wojsk w rejonie m. Juzdyka — Grebienka i w lasach na północny zachód od m. Grebienka. W innych rejonach było okrążonych jeszcze około pięciu niedużych zgrupowań.

Ogólna ilość przeciwnika, znajdującego się w kotle, sięgała liczby 60.000 żołnierzy i oficerów.

Nie spodziewano się, że tak duże siły będące w okrążeniu złożą broń bez walki. Na podstawie rozpoznania wojsk sowieckich wiadomym było, że generał Felkers zdecydował się przebić z pozostałymi oddziałami i planowo odejść na najbardziej dogodne pozycje, gdzie miał powstrzymać natarcie wojsk sowieckich aż do wyjścia z „kotła“ pozostałych ugrupowań.

Z charakterystyczną Niemcom pedantycznością Felkers rozpracował szczegółowy plan wyjścia swoich wojsk z okrążenia, przewidując różne niespodzianki, które według jego mniemania mogłyby wpłynąć na jego plany. Nie wziął niemiecki generał jednego pod uwagę, a mianowicie możliwości działania wojsk rosyjskich. To właśnie zdecydowało o losie niemieckich grup.

W walce o ostateczne rozbicie wojsk niemieckich ważną rolę odegrało rozpoznanie, które regularnie podawało odnoś-

nym dcom niezbędne dane, potrzebne do pobierania decyzji celem szybkiej likwidacji niemieckich wojsk.

Zadania wykonywane przez rozpoznanie były bardzo urozmaicone. Po tym, gdy było zamknięte okrążenie, a okrążony przeciwnik był rozczłonkowany na kilka grup, rozpoznania ustalały siły tych grup, skład, uzbrojenie i zapas amunicji, zamiary, styki i skrzydła oraz rejony lądowań samolotów. Jeszcze bardziej skomplikowane zadania wykonywały oddziały rozpoznawcze w późniejszym czasie.

Niemcy próbowali parokrotnie wyjść z okrążenia. Celem ukrycia kierunku ruchu głównych sił, zostawili oni nieduże lecz dosyć silne straże tylne, zadaniem których było powstrzymanie natarcia wojsk sowieckich i danie możności oderwania się swoim głównym siłom.

W tych warunkach specjalnie wzrosło znaczenie rozpoznania wojsk sowieckich. Działaniem swoim miało ono ustalić na jakich odcinkach, jakimi siłami i kiedy przeciwnik zamierza przerwać pierścień, jakie ugrupowanie bojowe oddziałów przeznaczonych do przerwania itd. Wszystkie te dane dowództwo wojsk sowieckich na czas otrzymało.

Podstawowym zadaniem rozpoznania były zasadzki, chwytania jeńców, wysyłanie oddziałów rozpoznawczych w rejon ugrupowania npla i na równoległe drogi ruchów niemieckich.

Często były wysyłane rozpoznania pod dtwem oficerów.

Zasadzki

Najbardziej czynnym sposobem rozpoznania były zasadzki w okresie likwidacji niemieckich oddziałów i rozbitych grup otoczonych przez sowieckie wojska. Zasadzki urządzały oddziały sowieckie na drogach, po których Niemcy usiłowali wyrwać się z „kotła“, na przeprawach, w miejscowościach itp.

Pozbawieni zapasów amunicji i wyżywienia, niemieccy generałowie, oficerowie i żołnierze zamierzali wychodzić z okrążenia głuchymi leśnymi drogami. Ale wszystkie próby npla skrycia swych śladów i zmienienia kierunku swego ruchu do niczego nie doprowadziły. Niemcy wszędzie spotykali sowieckie oddziały rozpoznawcze. W poszukiwaniu żywności niemieccy żołnierze wychodzili do wsi na rabunek ale i tam ich spotykały zasadzki. Nie mniej oczekiwały zasadzki na Niemców również przy przeprawach.

Wszędzie były „łapanki“, gdzie tylko mogły znaleźć się oddziały niemieckie, tam były i sowieckie rozpoznania. Za-

sadzki urządzali żołnierze sowieccy i na tyłach oddziałów niemieckich, celem demoralizacji i unicestwienia ich wysiłku.

Zasadzki te dawały zawsze dodatnie rezultaty.

W dobrze zorganizowanej zasadzce w rejonie m. Słabinkowo wzięty do niewoli oficer, zdradził dane o położeniu ugrupowań niemieckich wojsk, otoczonych na wschód od m. Mińsk. On też podał, jakie jednostki wchodziły w skład tych ugrupowań, jak również nakreślił marszrutę każdego ugrupowania.

Dane te pomogły sowieckiemu dtwu do lepszego ułożenia planu działania dla zniszczenia nplskich ugrupowań.

Dnia 7 lipca grupa rozpoznawcza porucznika Michajłowa ustaliła przy pomocy obserwacji poruszanie się wielkiej kolumny, drogą wiodącą między błotami w ogólnym kierunku na m. Dzierżyńsk. Dca pułku, z chwilą otrzymania danych tych, przekazał porucznikowi Michajłowowi rozkaz przejścia z rejonu m. Juncewszczyzna do rejonu m. Zabłotie (6 km. na wschód od m. Dzierzyńsk) celem zorganizowania tam zasadzki, tak, by do czasu nadejścia pułku zatrzymać przeciwnika w miejscu niedogodnym dla niego pod względem taktycznym (schemat 1).

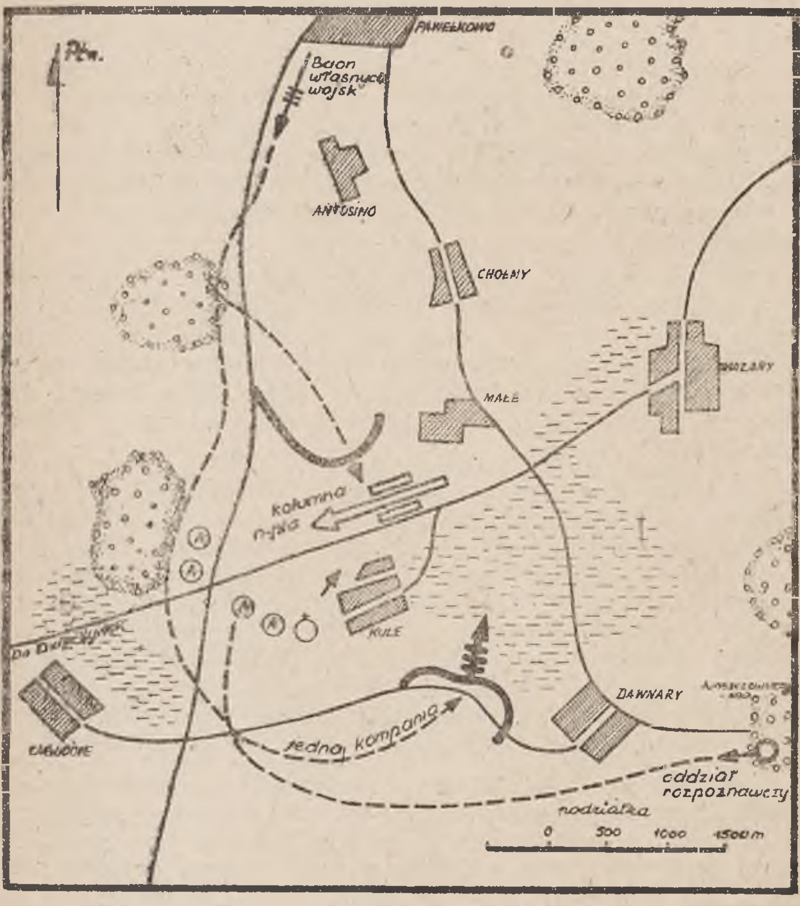
Por. Michajłow, który miał tylko 4 strzelców z pistoletami maszynowymi i z jednym r.k.m., natychmiast po otrzymaniu rozkazu wyruszył w drogę, by odciąć drogę odwrotu kolumnie przeciwnika. Gdy tylko oddział rozpoznawczy zbliżył się do skrzyżowania dróg na zachód od m. Kula i zajął stanowiska, w tym czasie kolumna npla ukazała się na północnym skraju m. Kula.

Porucznik spokojnie oczekiwał zbliżenia się Niemców, licząc na wykorzystanie przewagi zaskoczenia ogniowego. Gdy kolumna npla zbliżyła się na odległość 100 m. por. Michajłow zakomenderował „Do faszystów ognia"! Zaczęły pracować pistolety maszynowe. Na przedzie idący Niemcy padali, ścieląc swoimi trupami dostęp do skrzyżowania dróg. Pozostali Niemcy skierowali się w kierunku na błota na wschód od m. Kula. Korzystając z paniki między Niemcami, rozpoznanie wykonało pościg ogniowy. Wykonując zmianę stanowisk wytworzono wrażenie, że skrzyżowania dróg broni silny oddział.

W tym krótkim ogniowym zaskoczeniu, zostało dużo zabitych Niemców. W czasie, gdy niemieccy oficerowie organizowali resztki swojej kolumny, podszedł forsownym marszem na miejsce walki baon własnego pułku. Batalion przybył akurat w tym momencie, gdy npl próbował szturmem przebić się w kierunku zachodnim.

Dca baonu atakując npla dwoma kompaniami ze skrzydła z kierunku północnego (z kierunku m. Plewaki), jedną kompanię rzucił do obejścia skrzyżowania dróg celem uderzenia z południa z kierunku m. Kula. Niemcy znaleźli się w ciężkiej sytuacji i nie przyjmując bitwy złożyli broń.

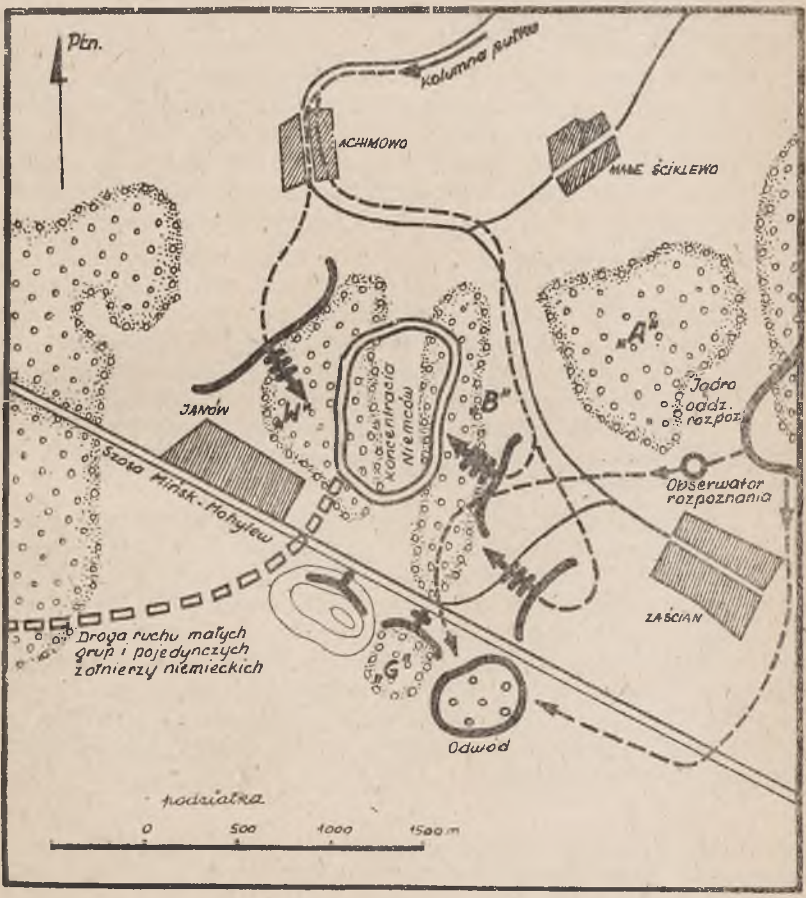
Rozpatrzmy drugi przykład. Dnia 6 lipca dca kompanii rozpoznawczej N. dywizji otrzymał zadanie: dwoma plutonami wyruszyć na rozpoznanie celem ustalenia, czy jest nieprzyjaciel w rejonie m. Zastienok i Wlk. Ścieklewo; w wypadku stwierdzenia npla, ustalić jego siły, uzbrojenie i kierunek ruchu.



Schemat 1

Po wyjaśnieniu zadania, dca kompanii wyznaczył plutony, przekonał się o stanie fizycznym każdego strzelca, dokonał przeglądu uzbrojenia, podał obowiązki, po czym wyruszył w ogólnym kierunku na m. Zastienok. Jedno z ubezpieczeń po wyjściu na południowy skraj lasku „A“ (schemat 2), zauważyło na północnym skraju lasku „B“ grupę Niemców.

Dca ubezpieczenia zameldował o tych Niemcach, a sam razem z ubezpieczeniem poszedł dalej do lasku „B“. Po przejściu tego lasku rozpoznanie stwierdziło, że poszczególni Niemcy pojedynczo i małymi grupkami przebiegają przez szosę Mińsk — Mohylew, gdzie gromadzą się w lesie na wschód



Schemat 2

od m. Wlk. Ściklewo. Przy pomocy dokładnej obserwacji rozpoznanie ustaliło, że zebrało się już w tym rejonie około 500 Niemców.

Dca kompanii osobiście skontrolował wiarogodność meldunków i zameldował do dywizji. W meldunku dca kompanii podał, że zdecydował się na szosie zorganizować zasadzkę, celem przecięcia drogi cofającym się Niemcom w kierunku południowo-zachodnim i zatrzymania ich do nadejścia własnych oddziałów. Dcy kompanii w realizacji tej myśli sprzyjały działania wyższego dcy, który zdecydował się natychmiast nacierać i zniszczyć nieprzyjacielską grupę w rejonie m. Wlk. Ściklewo. Jądro oddziału rozpoznawczego przeszło niespostrzeżenie w otwarty teren na południowy-zachód od m. Zastienok i weszło do lasu „G".

Jeden pluton dca kompanii rozmieścił na skraju lasu „G" i jedną drużynę nieco w lewo na wzgórzu. Pozostałych strzelców (odwód) przeprowadził w krzaki, położone w niedalekiej odległości od rejonu, gdzie się znajdował pluton. Strzelcy znajdujący się na zasadzce byli tak ostrożni, że Niemcy przebiegający szosę w odległości 100 m od nich, nie zauważyli ich.

W tym czasie, gdy oddział rozpoznawczy znajdował się na zasadzce, dca dywizji wysłał pułk piechoty celem zniszczenia przeciwnika. Wkrótce obserwatorzy spostrzegli marsz własnej kolumny z kierunku m. Achimowo. Tu kolumna rozdzieliła się na dwie części. Pierwsza z nich (baon) skierowała się na las „B"; druga (większa część pułku) — do obejścia lasu „B". Pierwsza kolumna podeszła z północy do lasu, w którym byli Niemcy i rozpoczęła natarcie spychając Niemców na południowy-wschód.

Na szosie pokazały się jedna za drugą nieprzyjacielskie grupy. Na nich to właśnie oczekiwał ogień zasadzki. Niemcy byli zaskoczeni i początkowo kierowali się w tył, a następnie w kierunku wschodnim. W tym czasie rozwinęły się główne siły pułku, które uderzeniem na skrzydło rozbiły przeciwnika. Walka była krótka. Zdemoralizowani Niemcy wkrótce przerwali opór. Ponad 500 oficerów i strzelców wzięto do niewoli. Szczególnie należy podkreślić działanie rozpoznania przez zasadzkę, która zagradzając drogę odejścia nplowi, ułatwiła pułkowi wykonanie zadania.

Od redakcji. **Artykuł niniejszy przetłumaczony jest z artykułu A. Golikowa, Gwardii majora Armii Czerwonej.**

Kpt. RAJEWSKI STANISŁAW

Uwagi metodyczne o musztrze

Dobrze nauczyć podwładnego prawidłowego wykonywania wszelkich czynności z zakresu musztry może tylko ten, kto sam doskonale zna regulamin i bezbłędnie stosuje wszystkie jego wymogi. Zdarzają się wypadki, że oficer lub podoficer, który sam doskonale opanował musztrę, nie może swych wiadomości przekazać innym — przyczyną tego jest brak doświadczenia metodycznego.

To właśnie zasługuje na zwrócenie specjalnej uwagi. Pamiętać należy, że w musztrze decyduje osobisty pokaz i szczegółowo zorganizowane szkolenie pojedyncze. Dowódca obowiązany jest w myśl regulaminu dokładnie wyrobić tę ścisłość u podwładnych. Prócz tego konieczne jest osiągnięcie precyzyjnego i jednolitego wykonywania poszczególnych czynności przez cały pododdział. Pomocą w realizowaniu tego są ćwiczenia instruktorsko - metodyczne, przeprowadzane przez przełożonego. On osobiście nakazuje podwładnym różne chwyty (postawy, zwroty) i jednocześnie daje wskazówki jak najlepiej zorganizować ćwiczenie z pododdziałem, co jest do opanowania oraz kiedy i jaką należy stosować metodę.

Niezależnie od tego podwładni obowiązani są przygotować się do ćwiczeń instruktorsko-metodycznych przez uprzednie zaznajomienie się z odpowiednimi §§ regulaminu.

Przełożony, instruując podwładnych, zwraca uwagę na różne szczegóły, jak wydawanie komend, regulowanie oddechu itd. Wiadomym jest, że niedbale wydana komenda pociąga za sobą takież wykonanie, chociażby strzelcy byli dobrze wyszkoleni.

Każdą komendę należy podawać w postawie zasadniczej, dostosowując swój głos do wielkości pododdziału i wytrzymywać przerwy między zapowiedzią i hasłem. Przerwy mają wielkie znaczenie — zbyt krótka może spowodować to, że podwład-

ni nie zdążą uzmysłowić sobie komendy i wykonanie będzie niejednoczesne, jeśli natomiast przerwa będzie za długa, wykonanie nie będzie dokładne.

Doświadczony dowódca-instruktor zna siłę swego głosu, uwzględnia, z której strony należy podawać komendę, biorąc pod uwagę wiatr. Zezwala mu na to odpowiednie oddalenie się od pododdziału, a więc zastosować taką odległość, z której będzie można wyraźnie słyszeć podawaną komendę. Taki dowódca rzeczywiście dowodzi, a nie biega za pododdziałem.

Każde ćwiczenie instruktorsko-metodyczne powinno być przeprowadzone nie jako ogólne, a mieć dokładnie określony cel, ujmować szczegóły, które należy poruszyć, wyjaśnić i opanować, by ćwiczenie na ten temat dało pożądany wynik.

Szkolenie musztry najlepiej planować w zakresie kompanii. To zezwala dowódcy kompanii na kierowanie nauką, kontrolowanie oraz pokazanie wyników najlepszego plutonu. Naturalnie, że i tu nie może być szablonu.

Częściowo można zastosować następujący schemat:

Dowódca kompanii znajdując się przed frontem wzywa do siebie dowódców plutonów i krótko w ciągu 2—3 minut przypomina na co należy zwrócić uwagę w czasie ćwiczenia. Następnie plutony rozchodzą się na przeznaczone dla nich miejsca, gdzie d-cy plutonów również przed frontem wydają krótkie wskazówki dowódcom drużyn.

Należy dążyć do tego, by komenda „spocznij" zajmowała znikomą część lekcji. Jeśli podwładny dłużej znajduje się w postawie zasadniczej, to staje się przyzwyczajeniem i czyni go zdyscyplinowanym.

Wymogi regulaminowe powinny być przestrzegane, dlatego też nie można zezwolić, by po komendzie „baczność" ktoś wykonał jakikolwiek ruch.

Gdy dowódca drużyny ze swoimi podwładnymi odmaszeruje za miejsce ćwiczenia, powinien on przede wszystkim sprawdzić dopasowanie oporządzenia i umundurowania. W tym celu rozkazuje pierwszemu szeregowi poprawić oporządzenie strzelców szeregu drugiego, następnie na odwrót.

Kontrola wyglądu zewnętrznego strzelca powinna być przeprowadzona każdorazowo przed przystąpieniem do ćwiczenia z zakresu musztry i to nie formalnie ale z całą stanowczością i bezwzględnością. Początkowo dowódca drużyny w krótkich ramach powtarza ćwiczenie przerobione, po czym przystępuje do nauki nowego matriału. Tu szkolący przede wszystkim powinien pokazać czynność (ruch) w całości, następnie powtarza to samo na tempa.

Ucząc nowego ruchu (zwrotu, chwytu) należy ściśle przestrzegać precyzyjnego jego wykonania. W dalszym ciągu zwraca się uwagę na szybkość wykonywanego ćwiczenia. Zrozumiałym jest, że początkowo będą pomyłki, które należy poprawiać nie opowiadaniem a pokazaniem i to natychmiast, by strzelec nie przyzwyczaił się do błędnego wykonywania. Wykorzenienie błędów wymaga później bardzo dużo pracy.

Zdarzają się wypadki, że niektórzy dowódcy przeładowują zbyt lekcję, przez co przynoszą tylko szkodę wyszkoleniu. Nie wolno przechodzić do następnego ćwiczenia, dopóki nie zostanie dostatecznie opanowane pierwsze. Jeśli do jednej lekcji włączyć kilka nowych ćwiczeń, wiadomym jest, że opanowanie poszczególnego z nich pozostawi wiele do życzenia, gdyż ani jedno, ani drugie nie zostanie należycie oszlifowane. Dlatego czynnik ten należy wziąć pod uwagę.

Wielkie znaczenie ma również wybór i przygotowanie miejsca do ćwiczenia dla każdej drużyny. Często w czasie nauki marszu każe maszerować się w koło, przez co strzelcy wykonując ruch krzywolinijny mają pracę bardzo ułatwioną. Dopuszczalne jest ćwiczenie marszu w kole jednak o dużym obwodzie, natomiast nie można w kole dopuszczać do ćwiczenia zwrotów. Dlatego wskazanym jest podzielenie miejsca ćwiczenia na kwadraty wg ilości drużyn ćwiczących. Na każdym rogu w miarę możności należy postawić instruktora, który powinien poprawiać wadliwie wykonywane ruchy w czasie marszu, przez co w znacznym stopniu pomogą dowódcy drużyn.

Niektórzy nawet radzą w danym kwadracie narysować linie co 75—80 cm, odpowiadające długości kroku. Takim sposobem można przygotować pozostałe kwadraty stosownie do tematu ćwiczenia.

Wydzielenie miejsc poszczególnym drużynom w wskazany sposób ułatwia w znacznym stopniu obserwację dowódcy kompanii, który może kontrolować i poprawiać zauważone błędy w plutonach.

Jeśli zauważy on szereg uwag dotyczących metody szkolenia, ma możność wezwać do siebie dowódcę plutonu i wskazać zauważone niedokładności.

Dowódcy plutonów również powinni wzywać dowódców drużyn, jednak w tym czasie szkolenie powierzyć należy instruktorom. Dowódca drużyny pokazem osobistym realizuje podane wskazówki przez dowódcę plutonu lub też wzywa instruktorów do siebie i wyjaśnia im otrzymane wskazówki. W tym czasie, ażeby nie było przerwy, należy wyznaczyć do prowadzenia ćwiczenia strzelca, który najlepiej opanował musztrę.

Przy takiej organizacji ćwiczeń nie traci się zupełnie czasu, a dowódca drużyny wówczas będzie czuł się pewnie i praca jego będzie energiczniejsza. Wypływa to między innymi z przekonania, że w razie popełnienia pewnego błędu, przełożony nie zwróci mu uwagi przed frontem, a na boku, by nie poniżyć jego autorytetu w oczach podwładnych.

Dowódca kompanii lub plutonu może wezwać do siebie na bok najsłabszych i tam osobiście wyjaśnić im poszczególne elementy, co jednak nie może polegać na mustrze karnej, niejednokrotnie stosowanej przez niektórych dowódców.

W końcu ćwiczeń dowódca kompanii sprawdza opanowanie treści lekcji, podaje ocenę plutonów, wskazuje braki, kiedy i gdzie należy je usunąć.

Powinien powiedzieć również, które paragrafy regulaminu należy powtórzyć w godzinach samokształceniowych. Najsłabszych należy zapamiętać i włączyć ich do osobnej grupy, którą należy ćwiczyć pod okiem doświadczonego dowódcy.

Prócz tego na podstawie spostrzeżonych niedociągnięć, dowódca kompanii nakreśla plan i treść następnych ćwiczeń instruktorsko-metodycznych.

Narzekanie, jakoby na musztrę było za mało czasu, jest zupełnie bezpodstawne, gdyż w ciągu dnia odbywa się kilkanaście zbiórek, które właśnie należy wykorzystać do podciągnięcia swego pododdziału. To samo odnosi się do służby wartowniczej, w czasie pełnienia której strzelec niejednokrotnie wykonuje czynności mające ścisły związek z musztrą.

Doskonalenie z zakresu musztry należy prowadzić stale, wykorzystując każdą nadarzającą się okazję. Ograniczenie się wyłącznie do czasu przznaczonego na musztrę znacznie osłabia poziom wyszkolenia tejże.

Należy cierpliwie, codziennie i na każdym kroku doskonalić podwładnych. Bardzo korzystnym jest wprowadzenie śpiewu w czasie niemal każdego marszu. Piosenka podciąga i marsz staje się bardziej sprężystym — jednocześnie też zastępuje liczenie w początkowym okresie szkolenia.

W czasie ćwiczenia musztry wszyscy powinni czuć się młodo i rześko — tylko taki nastrój da pożądane wyniki.

Uwaga redakcji: Choć niezupełnie zgadzamy się z wywodami autora, to artykuł ten oddajemy do druku w celu wywołania na ten temat szerszej dyskusji.

Szef Wydziału Wyszkolenia Bojowego Departamentu Wojskowo-Inżynieryjnego Ministerstwa Obrony Narodowej nasłał pismo następującej treści:

„W zeszycie 3—4 Przeglądu Piechoty ukazał się artykuł gen. dyw. Sankowskiego Józefa pod tytułem: Przygotowanie inżynieryjno-saperskie wyjściowego place d'armes do natarcia według doświadczeń Armii Czerwonej — który z punktu widzenia wyszkolenia bojowego oficerów piechoty jest bardzo aktualny, ponieważ w artykule tym wszystkie zagadnienia inżynieryjno-saperskie są ujęte prawidłowo i wynikają z doświadczeń bojowych drugiej wojny światowej".

* * *

Obywatel Swijas Władysław ze wsi Harbutowice poczta Sułkowice, woj. krakowskie w odpowiedzi na list redakcji pisze:

„Szanowny, drogi kochany pułkowniku rodaku. Donoszę uprzejmie, że wysłane przez pana pułkownika 5 numerów Przeglądu Piechoty otrzymałem. Bardzo, a bardzo za nie dziękuję i równocześnie gorąco dziękuję za list wysłany wraz z Przeglądem Piechoty.

Ucieszyłem się bardzo, że kochany pułkownik przychylił się do mej prośby i gorąco proszę o wysyłanie mi nadal pisemek Przeglądu Piechoty, które są bardzo ciekawe i zajmujące — są one dla mnie wielkim skarbem, klejnotem, tak bardzo ukochanego naszego Wojska Polskiego.

Radość serce rozpiera, gdy się czyta o naszych drogich żołnierzach.

Dziękuję jeszcze raz bardzo gorąco, że drogi pułkownik aż tak dobry jest, że nie odmówił prośby biednego i chorego robotnika rodaka.

Niech serce Jezusa za to stokrotnie zapłaci.

Wszystkie pisemka wojskowe mam w bardzo wielkim poszanowaniu — tyle mam pociechy w tym moim bardzo ciężkim położeniu i w cierpieniach z powodu choroby.

Składam gorące pozdrowienia panu pułkownikowi i znajomym pana — Cześć Wojsku Polskiemu. Z poważaniem.

Od redakcji

Redakcja na skutek prośby biednego, schorowanego i starego robotnika, zdecydowała niezależnie od listu z ciepłymi słowami, wysłać też komplet „Przeglądu Piechoty" i przyjąć tego obywatela jako swojego stałego i bezpłatnego prenumeratora.

List powyższy jest właśnie odpowiedzią na załatwienie sprawy przez redakcję.

KOMITET REDAKCYJNY:

Gen. dyw. Olbrycht Bruno,
Gen. bryg. Mossor Stefan,
Płk Doroszenko Lew,
Płk Turkowski Marian,
Płk Kluczyński Wacław,
Płk Nowak Walenty,
Płk *Grot Leon,*
Ppłk Skulski Leonard,
Ppłk Miklas Feliks,
Mjr dypl. Morzkowski Ignacy,
Mjr *Weber Wilhelm.*

Redaktor:
Podpułkownik Więcek Stanisław

Sekretarz:
Podporucznik Wojsz Tadeusz